Nr 266 Sobota 21 listopada (4 grudnja) 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświąteczných.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół	
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Tamże w godzinach biurowych można zasięgnąć wszelkich objaśnień, dotyczących wydziału letnisk.

Biuro pracy przy kij. rz. kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Schronisko św. Jadwigi przy biurze pracy.

Koło Kobiet Polek. Biuro zarządu (Fundukiejowska 26 m 1) otwarte codziennie od 1 do 3 oprócz świąt i niedziel.

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od g. 12 — 3, oprócz tego we wtorki i piątki od 5—7 wiecz., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Kreszczatyk Nr. 34 m. 25.

Zarząd Tow. pom. stud. pol. uniw. kijow. Wielka Żytomierska Nr 8 m. 12. od 4 do 6.

Gimnastyka w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do 14 lat: 5—6: powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Wtorek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Sroda*: Ćwiczenia dowolne 9—10. *Czwartek*: Chłopcy do 14 la 5—6; chłopcy powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Piątek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Niedziela*: Ćwiczenia dla gości 10—11 rana.

Biuro pośrednictwa pracy «Związku oficyalistów na Rusi» — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Zwrot w Austryi.

—o—

Kręte są drogi austryackiego parlamentaryzmu. Niedawno jeszcze w izbie posłów obstrukcya słowiańska nie dopuszczała do żadnych obrad nad koniecznościami państwowemi, tak że po kilkudniowych obradach w październiku b. r. rząd musiał wpłynąć na prezydenta izby, Pattaja, aby wcale nie zwoływał izby. Posłowie brali dyety, rozjechali się do domu i byli zupełnie zadowoleni z tej idylli.

Tymczasem odbywały się konferencye, rokowania między partyami. Niestrudzony był prezes Koła Polskiego, p. Głąbiński. Nie zrażał się ani krętactwem niemców, ani złym humorem słowian, rokował, pośredniczył, nakłaniał do zgody. Ostatecznie udało się prezesowi Koła Polskiego o tyle zapośredniczyć między stronnictwami, że po wielu tygodniach politycznego bezrobocia parlament zdecydował się nareszcie pod koniec miesiąca odbyć posiedzenie. Nie mówiono oczywiście ani o budżecie, ani o prowizoryum budżetowem, ani o pokryciu wydatków państwa, ani o żadnej sprawie aktualnej, której załatwienia oczekują wyborcy.

Ale zato po raz niezliczony odbyto długą rozprawę nad kwestyą językową w Austryi i ostatecznie po długiej a bezpożytecznej rozprawie wszystkie wnioski w sprawie rozgraniczenia językowego i ochrony mniejszości narodowych odesłano do wydziału, złożonego z 52 członków. Wnioski nagłe posłów Kramarza, obydwu Lewickich, Pergelta i Seelingera odesłano do komisyi.

Uchwała była jednomyślną.

Rzecz szczególniejsza. Ten parlament, absolutnie niezdatny do pracy, który od maja 1907 r. przez półtrzecia roku żadnej reformy nie przeprowadził, żadnej pracy ustawodawczej nie dokonał, ten parlament, który nie jest w stanie uchwalić budżetu ani odrzucić budżetu, który nie potrafi załatwić przedłożenia prowizoryum budżetowego, świstka papieru, na którym jest zapisana ustawa o tymczasowym budżecie do końca czerwca 1910 r., ten parlament zdobył się na jednogłośną uchwałę w sprawie ważnej ochrony mniejszości narodowych.

Ta jednogłośna uchwała dowodzi, że parlament szuka drogi ratunku z sytuacyi, w której się sam pogrążył przez długie bezrobocie. Parlament żyć chce i żyć może. Parlament nie chce dać się zdławić intrydze, która na jego życie czyha. Blizko połowa okresu wyborczego już upływa, parlament jeszcze ma tylko trzy lata do skończenia okresu, konstytucyą oznaczonego. Przez pierwsze lata nie robił nic.

Teraz się ocknął i wypowiada jednogłośną uchwałą swą wolę do życia. Wniosek niemieckiego ludowcy, Stelzla, równobrzmiący z wnioskiem socyalisty Seelingera został uchwalony i wnioski nagłe powędrowały do komisyi.

Ale uchwała ta nie wyczerpuje zadań, które dziś stają przed parlamentem. Przedewszystkiem rząd domaga się, i słusznie, uchwalenia prowizoryum budżetowego na I półrocze r. 1910. Z tem związana jest sprawa pożyczki 100-milionowej na konieczne inwestycye kolejowe. Drogę do porządku dziennego zatarasowywa jeszcze cały szereg wniosków nagłych. Dopiero jak te zostaną cofnięte, nowe nie postawione, a porządek dzienny dla prowizoryum budżetowego wolny, wówczas będzie dopiero można mówić o uzdrowieniu i uruchomieniu parlamentu.

Wtedy rekonstrukcya gabinetu Bienertha musi nastąpić. Zanadto ważne sprawy polityki wewnętrznej i zewnętrznej są obecnie w grze, aby utrzymanie dwu znienawidzonych ministrów niemieckich, dr. Hochenburgera i Schreinera, mogło być przeszkodą dla dalszej pracy parlamentu.

Rozumie to szef rządu, br. Bienerth, i chociaż niechętnie pod naciskiem unii słowiańskiej na usunięcie tych przeszkód mógłby się zgodzić, uczyni to z pewnością po ostatniej uchwale Koła Polskiego. Można przeto z całą sprawiedliwością przyznać, że istotnie decyzya Koła Polskiego była dla dalszego istnienia parlamentu i dla gabinetu bar. Bienertha pożądaną.

Koło Polskie uratowało sytuacyę. Oświadczyło bowiem, że nie myśli dłużej iść na rękę wyłącznie niemcom, a chociaż żądania usunięcia obydwu niemieckich ministrów i zamiany innymi nie wypowiedziało otwarcie, dało nie mniej prezydentowi gabinetu do zrozumienia, że sobie tego życzy. A że i niemcy nie obstają dziś uporczywie przy zachwianych ministrach, wiedząc, że ich innymi z ich grona można zastąpić—w pierwszym rzędzie dr Pergelt kandyduje na ministra sprawiedliwości—przeto targ o głowy p. p. Hochenburgera i Schreinera przybity został.

Można dziś postawić prognozę na najbliższe miesiące. Parlament pracować będzie, gabinet bar. Bienertha ulegnie trzeciej rekonstrukcyi. Ale ponoć to już ostatnia. Ale o dalszym rozwoju wypadków obecnie mówić nie można. Drogi parlamentaryzmu wiedeńskiego są kręte i nikt na dłuższą metę nie przewidzi kierunku dalszego.

Poseł Kramarz w swej wielkiej mowie, wygłoszonej w zeszłym tygodniu, bardzo trafnie określił dzisiejszą chwilę, mówiąc, że „międzynarodowa sytuacya Austro-Węgier nie jest tego rodzaju, aby należało słowian w Austryi przyciskać do muru i doprowadzać do rozpaczy. Jeżeli Austrya wskutek tak wychwalonej polityki hr. Aerenthala była istotnie tak ściśle związaną z państwem niemieckiem, że musiałaby robić tylko to, co państwo niemieckie zażąda: wtedy rząd rozumny starać się musi w Austryi uczynić tę politykę znośną dla słowiańskiej ludności, nie zaś słowian uciskać jeszcze w imię tego sojuszu.

Austrya prowadzi niestety już od wiosny roku 1908 politykę *ad majorem Germaniae gloriam*. Poseł Kramarz bardzo trafnie nazwał tę politykę, uprawianą przez hr. Aerenthala przy pomocy dworu austryackiego, polityką katastrof. Ale w tej chwili bardziej niż kiedykolwiek przeważa wpływ Niemiec nie tylko w polityce zagranicznej Austryi, lecz nawet w polityce wewnętrznej.

Rząd bar. Bienertha jest rządem niemców i to niemców szowinistów, niemców sprusaczonych, w rodzaju ministra Hochenburgera i Schreinera. Nie zapomnimy nigdy, że minister Schreiner wywołał ruch wśród garstki kolonistów niemieckich w Galicyi, i wiemy, że on to popiera usiłowania wywołania w Galicyi „kwestyi niemieckiej". Dla tego musimy się liczyć z czechami i z południowymi słowianami w okrzyku: precz z takimi ministrami.

W Austryi, w której większość narodów jest słowiańską, niemożliwy jest rząd, w którym zasiadają sami niemcy i to tacy sprusaczeni niemcy obok dwu ministrów polaków.

Dla równowagi koniecznem jest powołanie ministrów czeskich i usunięcie zdecydowanych wrogów słowiańskich z gabinetu.

Poseł Kramarz sformułował żądanie „rządu, któryby już ze względu na swój układ dawał gwarancyę, że będą to rządy z współudziałem wszystkich ludów, a nie rządy przeciw większości ludów."

Jest nadzieja, że to żądanie zostanie spełnionem. Wtedy można będzie mówić o uruchomieniu parlamentu.

W. L.

Z prasy polskiej.

Z powodu stanowiska, zajętego przez posłów polskich podczas dyskusyi nad projektem prawa o nietykalności osobistej, pisze „Dziennik Petersburski":

«W mowach posłów polskich, oprócz podkreślenia specyalnego położenia sprawy wolności osobistej w Królestwie, zaznaczył się też ogólny «duch wolnościowy», który przecie ma tak wielkie znaczenie i już w sławnej przeszłości tylu przyjaciół nam zyskał. Nawet z «liberałów» rosyjskich nikt nie wspomniał o § 15 projektowanego prawa, w którym zachowują się ograniczenia dla żydów pod względem wyboru miejsca zamieszkania, uczynił to właśnie poseł Parczewski.

Ogólny punkt widzenia na całą sprawę, streszczający się w słowach za manifest 30 października lub przeciwko niemu, wyraźnie się zaznaczył w wystąpieniach polskich—zbliżając tem samem Koło do opozycyi rosyjskiej, której stanowisko mniej więcej w ten sposób wyrażał poseł Adżemow.

Nie oznacza to przecież dogmatycznego «wszystko, albo nic». Jeżeli praktycznie sprawę rozpatrzyć, to opozycya, głosując za oddanie projektu do nowej komisyi, nie ma zamiaru, tak jak skrajna lewica, projekt zupełnie odrzucić. Nie... chodzi o to, aby projekt o nietykalności osobistej był przyjęty równocześnie z projektem ograniczenia pełnomocnictw żandarmeryi —i aby przy ponownem rozpatrzeniu prawa usunąć z niego to wszystko, co jest żywem zaprzeczeniem wolności osobistej».

Listy z Kaukazu.

Baku, w listopadzie.

Biblioteka polska w Baku, założona przed kilku laty staraniem p. Żurkowskiego, liczy obecnie około trzech tysięcy tomów i pomimo skromnego kompletu oraz niektórych innych braków, np. prawie zupełnego braku dzieł nowych pisarzy i historyi literatury ojczystej, mogłaby jednak spełniać pożytecznie swą misyę kulturalno-narodową, gdyby... gdyby więcej serc tęskniło do polskich myśli i uczuć. Niestety, biblioteka liczy zaledwie 40 tu czytelników, czyli 1% ogółu tutejszych polaków, co jest nad wyraz smutne. Prawdopodobnie warunki tutejszego gorączkowego życia, zapracowanie, brak czasu, odległość zamieszkiwania są po większej części przyczynami tak mało rozwiniętego czytelnictwa. Być może, że wpływ Domu Polskiego odbije się tak dodatnio na kolonii, że potrafi rozbudzić potrzebę zaznajamiania się z literaturą swojską.

Instytucyą niemniej pożyteczną jest tutejsze Towarzystwo dobroczynności. Głównem jego dziełem jest utrzymywanie szkółki (bezpłatnej), a w miarę możności i niesienie pomocy czy to biednym, czy to pozostającym bez pracy, polakom. Fundusze swoje, nader skromne, zdobywa Towarzystwo częściowo składkami, częściowo dzięki urządzanym w tym celu zabawom i przedstawieniom.

Właśnie w ubiegłą niedzielę odegrało w „Klubie Morskim" polskie kółko dramatyczne „Wicka i Wacka". Publiczność zebrała się w znacznej ilości i z żywem zainteresowaniem śledziła grę dzielnie wywiązujących się ze swego zadania amatorów. Sumienne opracowanie ról i staranne wystawienie przyczyniły się do niezwykłego powodzenia. Zebrana „Polonia" zapomniała na chwilę, że się znajduje na granicy Azyi, w kraju nafty, wśród barbarzyńskiej ludności tatarskiej. Pierwsze słowa, które padły ze sceny, dziwnie jakoś zelektryzowały dusze słuchaczy. Huczne i gorące oklaski były podziękowaniem za te przyjemne chwile.

Po przedstawieniu nastąpiły tańce. Bawiono się świetnie... tu na sali ci ludzie wyglądali zupełnie inaczej, niż na mieście i przy pracy—wierzyć się nie chciało, że to ci sami: twarze promieniały, z oczu bił ogień. Z zabawy zebrano kilkaset rubli na szkółkę i Dom Polski.

Przed kilku tygodniami pojawiła się w „Russkim Słowie" wiadomość, jakoby znany publicysta Straszewicz zamierzał założyć na Kaukazie pismo polskie. Wkrótce potem nastąpiło zaprzeczenie ze strony p. Straszewicza. Myśl jednak założenia tutaj bodaj tygodnika polskiego jest tak poważną, że tylko zupełnym brakiem korespondencyi z Kaukazu w pismach polskich można sobie wytłómaczyć, dlaczego nie wyzwała ona żadnego echa, dlaczego nie podniesiono kwestyi, która dla nas ma pierwszorzędne znaczenie, a i krajowi nie powinna być obcą. Rozrzuceni po całym Kaukazie polacy nie mają żadnej możności dać o sobie jakiegokolwiek znaku życia. Przygodne korespondencye, o ileby się nawet pojawiały w pismach krajowych, nie dają dostatecznego wyobrażenia o położeniu i życiu tutejszych polaków, a tembardziej nie mogą wystarczyć nam. Wiele szlachetnej inicyatywy, która, dzięki publicznej trybunie, mogłaby się oblec w czyn, bezpożytecznie marnieje. A i krzywda, i zło, nie mając nad sobą miecza miejscowej opinii, śmielej sobie poczyna. Dalej pismo byłoby najlepszym łącznikiem i pośrednikiem między poszczególnemi koloniami. Przecież my tu nic o sobie wzajemnie nie wiemy. A jakże wielkie znaczenie miałoby takie pośrednictwo przy tworzeniu nowych instytucyi, przy urządzaniu odczytów, przedstawień, koncertów, dawanych przez polskie siły z kraju. Oto społeczna strona wartości dla nas pisma. A strona kulturalno-oświatowa? a jako nasz łącznik z krajem? a praktyczne korzyści?

Kazimierz Krzemiński.

Statystyka samobójstw.

—)oo(—

Pewien cierpliwy statystyk niemiecki obliczył, że od chwili utworzenia cesarstwa niemieckiego 380,000 osób odebrało sobie życie. Zwłaszcza rok 1907 był fatalny dla zniechęconych do życia: 9753 mężczyzn i 3024 kobiety zakończyło własnowolnie porachunki z życiem.

Najbardziej rozpowszechnionym sposobem samobójstwa jest wieszanie się, następnie z kolei idzie rewolwer, uduszenie i trucizna. Nóż i brzytwa mało mają zwolenników.

We Francyi ilość samobójstw jest jeszcze większa. Na 100,000 mieszkańców przypada 23,8 samobójców. Szwajcarya zajmuje drugie miejsce (22,8), Danii trzecie (22) i wreszcie Niemcy (20,2).

W Japonii, gdzie harakiri jest operacyą tak zwykłą, na 100,000 mieszkańców przypada 17,9 samobójców. Norwegia jest pod tym względem najszczęśliwszą, gdyż na 100,000 mieszkańców znajdzie się zaledwie 5,5 samobójców.

Akcya antypojedynkowa czy stronnictwo katolickie?

—o:o—

„Quod faciendum et quod omittendum“.

Obydwa te tematy są na czasie: stronnictwo katolickie, bo jest znowu mowa u nas, poraz niepierwszy, czy nie pora je założyć. Akcya antypojedynkowa zaś aktualną jest zawsze i będzie, póki się do niej ludzie nie zabiorą i w naszym kraju.

I pokrewne są te tematy i złączone najściślej, jak wszystko, co prowadzić może, choćby pośrednio, do tryumfu prawdy wogóle—a więc i katolickiej prawdy.

Zastanówmy się.

Każdy katolik, nie z imienia tylko, wyznaje, że religia przenikać powinna wszystkie, a więc każdą czynność ludzką — co najmniej o tyle, że, cokolwiek robi człowiek, lub zamyśli, nawet uczony, czy polityk—obowiązany jest zapytać samego siebie, czy w tem nic niema przeciwnego religii. Każdy katolik rozumie dalej, że, jak akcya księdza, tak i religia wogóle powinną wyjść *fuori di sacristia* — nie tylko dla tego, że tak powiedział nietylko mądry papież, ale mądry człowiek Leon XIII, ale bo taka jest istota każdej religii.

Każdy człowiek narcszcie, im goręcej wierzy w jakąkolwiek prawdę, tem silniejszy czuje pęd podania tej prawdy dalej. Prozelityzm staje się dla niego—koniecznością.

A przecież nie zawsze bywa—i w tym wypadku (zdaniem bardzo wielu gorliwych) nie jest interesem samego katolicyzmu w dzisiejszych warunkach u nas tworzyć specyalne katolickie organizacye, a tem mniej stronnictwa polityczne.

Przestrzegali niektórzy (nie ostatni), gdy powstał „Związek Katolicki w Królestwie.*)

Mówią to samo prawowierni dziś, gdy Roger hr. Łubieński gorąco ale, mojem zdaniem, nie przekonywująco przemawia za zawiązaniem „Stronnictwa Katolickiego“.

I chyba słusznie, bo choć wara katolikowi, któryby się zaparł, gdy wyznania jego wyzywają, nie wymaga się od niego przecież, aby wychodził na robotę społeczną czy polityczną koniecznie z napisem na czole *„miles Christi sum“*, byle w tym duchu pracował.

Przeciwnie, jeżeli przypuszcza, że zaciągnąć do roboty pożytecznej i uczciwej może innych, czy obojętnych, czy nawet niekatolików—i wyzyskać ich pracę na rzecz dobra i prawdy — a tem samem na rzecz prawdy katolickiej (bo dwóch prawd niema) i jeżeli uczynić to może, pod warunkiem, że nie zrazi owych spółpracowników katolicką etykietą — to niech jej lepiej sobie nie nalepia. Niech zadowoli się tem, żeby jego praca była dobrą, a życie jeszcze lepszem, podług dekalogu. To wystarczy.

Wielu nie wstąpiłoby do takiego stronnictwa z obawy, aby ich nie nazwano—klerykałami, Jezuitami i t. p.

Obawa małostkowa, a co gorsza trąci brakiem odwagi w wyznawaniu przekonań—i to takich. Ale nie idzie za tem, żeby urodziny „stronnictwa“ popierać, albo nawoływać ludzi do niego, gdyby się zawiązało.

Brak nam ludzi i rąk do pracy. Zapisanie się do „stronnictwa“ utrudniłoby dodatnią działalność tych, którzyby się zameldowali. Dziwić się można, może i oburzać na uprzedzenie do ludzi wyznających, że są, czem są. Ale z tem uprzedzeniem trzeba się rachować.

Im mniej nas jest, tembardziej trzeba unikać rozdziałów sztucznych. Przystąpienie jednych—z pewnością nie licznych—do stronnictwa, piętnowałoby tych — może nie-najgorszych — którzyby nie przystąpili. Mówionoby o nadkatolikach pierwszego chóru, o iście-katolikach, a wskazywanoby palcem na niezarejestrowanych katolików, pośledniego gatunku. Albo może odwrotnie.

Taka klasyfikacya, chociaż nie sprawiedliwa—mogłaby niejednego zrazić.

Nie bez słuszności przestrzegają także, że złączenie pojęcia katolicyzmu z pojęciem stronnictwa politycznego mogłoby, przy pewnych kombinacyach, skompromitować Kościół, może bez winy stronników, ale ze zbytniej gorliwości biurokracyi, skorej do denuncyowania Kościoła, że „politykuje“.

Inicyatywa p. Łubieńskiego tak zacna, choć nie na czasie, nie powinna jednak zejść jałowo z porządku dziennego. Ludzie dobrej woli powinni znaleźć pole pracy, skoro się o nią upominają. Gdy specyalnie katolicy chcą, jak mówi dużo głosów (a choćby nie chcieli—powinni chcieć), pokazać, co robota ich warta, szukajmy pracy takiej, gdzie i inni z nimi pójść gotowi.

A więc np. akcya przeciwko pojedynkom, dobra i rozumna, bo chroni od złego i od głupstwa.

Niestety, pojedynki—to desperacka teza, bo podczas gdy do pewnych kwestyi przystępuje się nietylko z miłością, bo są warte, ale i z nadzieją, że się dorzuci osobisty argument, cóż powiedzieć, coby nie było powiedziane już, a lepiej — o pojedynkach, skoro przeciwko mówi — religia, przeciwko mówi — prawo, przeciwko — rozum i t. d.

A pomimo to — grzech, przestępstwo, sprawiedliwość na łasce ślepego trafu, rażąca nielogiczność — wszystko to nie potrafiło dotąd przekonać ludzi, że pojedynkować się nie wypada, nie godzi, nie wolno i nawet, że to nie jest gentelman'like, skoro w ojczyźnie tego pojęcia, w Anglii, nie pojedynkują się dżentelmeni. Bo co do szarego tłumu, to ten i tam, jak nigdzie, „nie staje do pojedynku“ — szczęśliwszy, że nie jest przeczulony co do t. zw. *punktu honoru*, ani niewolnik przesądu i mody.

Walkę z pojedynkiem przyspieszyć — sądzono było polakom. I słusznie. Bo gdy, z Bożego dopustu, powstrzymano nas w pochodzie państwowym, stoi nam przynajmniej otworem: nauka, sztuka, cywilizacyjne zdobycze.

Po Mickiewiczu, Chopinie, Matejce i i Sienkiewiczu wypadało nam wziąć się do miotły, aby wymieść ze śmietnika ludzkiego pojedynek, t. j. największą po wojnie anomalię cywilizowanego wieku.

Tych, którzy zrobili swoje pod Somosierrą i pod Wiedniem, pod Kircholmem i pod Racławicami — nikt nie nazwie tchórzami, gdy podejmą kampanię przeciwko pojedynkom.

Nie udało się wprawdzie generałowi Fr. Morawskiemu w Poznaniu w 1850 r. założyć „Towarzystwo Antypojedynkowe“, ale także polak Józef hr. Ledóchowski, oficer generalnego sztabu austryackiego—mężnem, a głośnem wyznaniem w roku 1900 poruszył kraje i narody, bez przesady, z końca w koniec. Wyzwanemu koledze przypomniał on, a przed sądem wojskowym powtórzył, że „Katolikowi bić się nie wolno“. Zdegradowano go za to na prostego żołnierza. I tak, wbrew konstytucyi, która zapewnia wolność sumienia, wbrew prawu, które piętnuje pojedynek przestępstwem cesarz austryacki podpisał hańbiący dekret na odważnego za to, że wyznał przykazanie „nie zabijaj“ i prawo tego Kościoła, którego cesarz „Jego Apostolska Mość“ tytułuje się synem i obrońcą.

Złe wyszło na dobre. Infant Alfons, książę burboński, stanął na czele ruchu. Zmobilizował ludzi dobrej woli w 3/4 Europy pod hasłem, że pojedynek zastąpić należy tak, jak się to dzieje w Anglii od 1843 — sądami honorowymi.

Nie wiem, czy jest dziś jaki kraj, któregoby ruch nie objął. Ks. de Broglie we Francyi, książę Löwerstein w Niemczech, p. Kazimierz Chłapowski w Poznaniu, bracia Popielowie w Krakowie, Jerzy ks. Czartoryski we Lwowie założyli i kierują ze skutkiem „ligami dla obrony czci“.

Dlaczegożby miała pozostać w tyle Warszawa, Ruś i Litwa?

Długo nie wolno nam było gromadzić się i zrzeszać. Tak długo, że ludzie, nagleni gromadzkim pędem, mówili nareszcie u nas (jak pamiętam jednego) drastycznie, ale słusznie: „choćby założono towarzystwo nieplucia na podłogę, do każdego się zapiszę, byle razem, bo już dość tej rozsypki“.

Dziś, gdy dużo (choć nie zadużo) mamy towarzystw zawodowych, praktycznych, złączmy się choć raz w zdrowej myśli dla dobrego celu.

I niech ludzie spokojni nie zastawiają się tem, że takiej „ligi“ nie potrzebują, bo oni i bez tego nie są za „biciem się“. Najprzód nie wiadomo, na czyją głowę kiedy „cegła z dachu“ spaść może, a zresztą towarzystwa przeciwpojedynkowe nie są tylko — a raczej są najmniej — dla właściwych zawadyaków i duelantów, czy z profesyi, czy z krewkości.

Są one dla wszystkich. I w tem leży ich siła. Dla wszystkich, którzy chcą, a przynajmniej powinni chcieć, stwierdzić 2 zasady:

1) Nie uznajemy pojedynku, bo tak nie wypada — powiedzą *prawdziwi* anglomani, bo nie wolno — powiedzą ludzie legalni, bo to nie rozumnie — powiedzą rozumni, bo to grzech — powiedzą katolicy. — 2) Źle zrozumiany i głupi, bo zarozumiały — jest ten indywidualizm, który upiera się, że nikt nie może być sędzią mojego honoru, a więc nikt nie ma sprawiedliwego o honorze pojęcia — tylko ja.

Tak dojdziemy — daj Boże —do sądów honorowych.

Aby ułatwić apelowanie do nich — powinny być towarzystwa antypojedynkowe— w każdym kraju. Jeżeli pokolenie nasze chce mieć wodę i elektryczność na każdym piętrze, to ten sam zmysł cywilizacyjny domaga się, aby każdy miał pod ręką prezerwatywę przeciwko pojedynkowiczom.

Instytucya, któraby regestrowała ludzi, pojedynkom przeciwnych, a tak poważnych, aby niechcący „bić się“ czuli poparcie zdrowej opinii publicznej — jest tembardziej potrzebną, gdy nie raz widzi się już nie profesyonalnych zawadyaków, ale ludzi spokojnych, pojedynkom przeciwnych, a przynajmniej niechętnych, którzy „stają“ tylko dlatego, że opinia rzeczywiście, albo w ich przypuszczeniu, tego wymaga.

A my—opinia—milczymy.

W tej akcyi nie dajmy się wyprzedzić ludziom młodszym, t. zw. *nowym* ** Niech nie dadzą się wyprzedzać, i na tej drodze przedewszystkiem te warstwy wyższe, te elementy śród szlachty, które zawiniły, bo stworzyły, wyhodowały i hodują tyranię pojedynku, t. zw. *punkt honoru* t. j. fałszywie pojętą godność i fałszywie pojętą rycerskość.

Nad szlachtą wisi groźba, że przejdą nad nią do porządku dziennego, nawet nad zasługami jej w przeszłości, aż do ostatniej, wczorajszej. Brać się więc ona powinna na pazury i narzucać się społeczeństwu, dając mu dwa razy więcej pracy i dwa razy więcej ludzi, a przedewszystkiem naprawiając to, czem gorszyła i gorszy: precz z pojedynkami.

Ksawery Krasicki.

Hołoniów, na Wołyniu.

*) Z. K. jest zrzeszeniem katolików, mającem na celu oparcie na nauce Chrystusa wszelkich objawów życia narodowego w dziedzinach: religijnej, społeczno-kulturalnej i ekonomicznej. (Ustawa z 1907 r.).

**) Gdy ś. p. Wojciech Dzieduszycki wyzwał na posiedzeniu izby posła Daszyńskiego, socyalistę, protestanta—ten odpowiedział: «Nie będę się bił. Chcę oszczędzić katolikowi—grzechu, a siebie—ochronić od głupstwa». Zdarza się, iż pojedynki idą jeden za drugim. Przypominają się «owce Panurga». W tym samym czasie ś. p. Badeni, stojący na czele rządu, a więc stróż prawa i minister «Jego Apostolskiej, a więc Katolickiej Mości» bił się z posłem Wolfem, ryzykując, że go własna policya na gorącym uczynku złapie. Niedługo potem tegoż p. Wolfa wyzwał poseł Gniewosz. A Koło Polskie składało mu *oficyalnie, na piśmie*, powinszowania i podziękowania.

Szkoda, że ci panowie, którzy byli katolikami, a z pewnością byliby monarchistami, gdyby żyli za czasów Henryka IV, nie zajrzeli do Edyktu, którym groził duelantom śmiercią i konfiskatą: «Notre Grandeur Royale est offensée par tels actesse présumant un particulier de se faire justice lui meme. Transgresseur des commandements de Dieu. Violateur de la justice, Perturbateur de la tranquilité publique» (Naszą Królewskość obraża, kto śmie wyrządzać sobie sprawiedliwość sam — przestępca przykazań Bożych — gwałciciel sprawiedliwości i publicznego spokoju).

Może kto woli czasy Wielkiej Rewolucyi? W 1789 r. wniesiono, ażeby pojedynkujących się, w stroju błędnych rycerzy, wystawiać na rynku, a potem na 2 lata zamykać do domu waryatów. Prawa tego—niestety nie uchwalono.

Na zakończenie do wyboru — 2 aforyzmy: 1) «Whatewer is—is right» (cokolwiek bądź jest — jest słusznie) powiedział Hobbes. 2) «L'homme doit savoir braver l'opinion» (Człowiek powinien umieć postąpić wbrew opinii)—powiedziała kobieta, pani de Stael.

Chciałoby się przypomnieć, że «Czego chce kobieta—tego Pan Bóg chce».

Konkurs galic. Towarzystwa muzycznego we Lwowie.

Wydział galicyjski Towarzystwa muzycznego, pragnąc upamiętnić uroczystość poświęcenia nowego gmachu i sali koncertowej ogłasza, konkurs na utwór chóralny z towarzyszeniem orkiestry i poemat symfoniczny z terminem nadsyłania tych prac do dnia 31 grudnia 1909 roku.

Warunki konkursu są następujące:

1) Jako podkład do utworu chóralnego na chór mięszany z głosami solowymi i z towarzyszeniem orkiestry ma być użyty ustęp IV «Modlitwy wiosennej» Maryi Konopnickiej. Marya Konopnicka «Poezye». Warszawa u Gebethnera i Wolfa 1881 r., str. 197—199.

II) Poemat symfoniczny powinien być utrzymany w nastroju poważnym i o ile możności zastosowany do uroczystości, czas trwania 10—20 minut.

IIIa) Dla każdej z wymienionych kompozycyi przeznacza wydział galic. Towarzystwa muzycznego po dwie nagrody pieniężne, koron 400 i koron 200.

b). Do konkursu dopuszczeni będą tylko kompozytorowie narodowości polskiej, którzy przedłożą utwory oryginalne nie drukowane do tej pory i nigdzie jeszcze nie wykonano.

c) Towarzystwo muzyczne zastrzega sobie prawo wykonywania nagrodzonych utworów na koncertach własnych, zresztą wszelkie prawa własności etc. pozostawia autorom.

d) Nadesłane kompozycye, opatrzone godłem i z dołączeniem koperty, zawierającej imię i nazwisko autora, tudzież miejsce zamieszkania, dołączone powinny być o ile możności w odpisie, obcą ręką, co zresztą leży w interesie nadsyłającego, posiadać wyciąg fortepianowy i, jeżeli możliwe, rozpisane głosy.

e) Sąd konkursowy stanowią pp Jan Gall, Henryk Jarecki, Stanisław Niewiadomski, Mieczysław Sołtys i Piotr Stermicz. Ostateczny termin zgłaszania prac upływa 31 grudnia 1909 r. o godzinie 12 w południe. Prace nadsyłać należy pod adresem: Wydział galic. Towarzystwa muzycznego we Lwowie ul. Chorążczyzny l. 7. W nagłówku koperty czy pakietu podać należy «utwór konkursowy».

Ś. p. Józef Szydłowski.

—o—

(Wspomnienie pośmiertne).

W przejeździe na południe, szukając ratunku w ciepłych promieniach włoskiego słońca, zmarł we Lwowie 4 listopada ś. p. Józef Szydłowski, pozostawiając głęboki żal i smutek wśród osób, które go bliżej znały i ceniły.

Po skończeniu nauk na wydziale matematycznym uniwersytetu kijowskiego ś. p. Józef Szydłowski początkowo zabrał się do pracy na roli, atoli jego żywej, ekspansywnej naturze praca li tylko na własnym zagonie nie wystarczała, to też nie zrywając z rolą i majątkiem, przeciwnie wkładając w niego oszczędności własnej pracy, ś. p. J. Szydłowski wziął gorący udział w pracy społecznej, która zaczynała się znów budzić do życia wśród naszego ziemiaństwa po ciężkich burzach lat sześćdziesiątych: widzimy też jego w liczbie pierwszych członków Towarzystwa rolniczego w Kijowie, później już jako energicznego współpracownika syndykatu rolniczego, dalej, jako ruchliwego i niezmordowanego wice-prezydenta komitetu wystawy rolniczej w Kijowie w 1898 roku. Ostatnie lata swego życia ś. p. J. Szydłowski poświęcił pracy w zorganizowanem i stworzonem przeważnie przez siebie Towarzystwie wzajemnej asekuracyi właścicieli ziemskich Ukrainy, Podola i Wołynia. Bez wątpienia, bez jego szalonej pracy, bez oddania się tej sprawie zupełnie i całkowicie, Towarzystwo nie mogłoby ani powstać, ani stanąć na tak trwałych podstawach, na jakich funduje swój byt obecnie.

Co może zdziałać jednostka przy energii i oddaniu się jakiejś sprawie, to najlepszym tego dowodem może służyć życie i działalność ś. p. J. Szydłowskiego, który potrafił literalnie z niczego stworzyć interes społeczny, po latach zaledwie dziesięciu posiadający przeszło 20 milionów zaasekurowanych majętności stowarzyszonych ziemian. Skromny, cichy, oddany całkowicie tej mrówczej pracy, która tworzy podwaliny ekonomicznej samopomocy społeczeństwa, stał ś. p. Szydłowski zdala od wszystkiego, co mogłoby przynieść osobiste zaszczyty i dostojeństwa. Zgasł w stosunkowo nie tak późnem wieku, bo w 62 roku życia, pełen jeszcze młodzieńczego zapału do pracy dla ukochanego przez siebie Towarzystwa.

Przed śmiercią miał przynajmniej to moralne zadowolenie, że widział owoce swojej niezmordowanej pracy.

Śpij, cichy pracowniku, na rodzinnych zagonach żyznej Ukrainy, a pamięć o Tobie długo żyć jeszcze będzie, zarówno wśród Twoich bliższych współpracowników, jak wśród szerszego ogółu ziemiaństwa naszego kraju!

Z. Z. Z.

Prastare drogi.

Władysław Jabłonowski i jego książka: Rozprawy i wrażenia literackie.

Nie przez sztucznie wyrąbane okno, lecz przez szeroko rozwarte podwoje wlewało się ongi światło i powietrze Zachodu do wnętrza Polski, a zawisając nad młodą runią naszej ziemi, nietylko darzyło ową ruń siłą bujnego pędu i barwnego rozkwitu, lecz przesycało się zarazem szerokim oddechem polskiej gleby i zwrotną falą odnosiło ludzkości owoce naszej myśli twórczej, w głębinach polskiego ducha poczęte.

Węzły te, wiążące nas z Europą zachodnią, nie zrywały się nigdy, lecz w ostatnich czasach pod wpływem różnorodnych a smutnych okoliczności codziennego trwania osłabły, a byliśmy nawet świadkami chorobliwych usiłowań zwrócenia się po „nowe“ światło, na innych kresach świata poczęte, którychimmigracya do wnętrza duszy narodowej gorliwie i z zapałem przez pewne odłamy naszej inteligencyi popieraną była..

Zespół tych czynników: coraz bardziej wzmagający się ciężar życia, rozkwitowi wszelkiej wiedzy nieprzyjazny, destrukcyjny wpływ szkoły i niemniej rozkładowy wpływ głosicieli „nowej prawdy“, na północo-wschodzie rzekomo narodzonej, to sprawił, że polskie pokolenia współczesne swój sojusz z kulturą zachodnią więcej na tradycyi, niż na istotnej znajomości owej kultury opierają.

Mówimy bardzo często o tych lub innych „prądach“, które w zachodnio europejskiej literaturze zdobyły lub zdobywają sobie miejsce, operujemy głośnemi nazwiskami, które stoją dziś u szczytu wszechwładzy i sławy, lecz w przerażającej liczbie wypadków ta nasza „wiedza“ oparta jest na luźnych informacyach, poczerpniętych z pism, ze sceny lub z powierzchownej znajomości najrozgłośniejszych utworów zagranicznych i w gruncie rzeczy równa się bajecznej chwilami ignoracyi i—niewiedzy...

Że stan taki jest anormalnym, tłómaczyć chyba nie potrzeba...

Wskutek nieszczęśliwych wypadków dziejowych musieliśmy z konieczności kulturze zachodniej ustępować kroku.. Lecz jej droga była zawsze drogą naszą, a stąd gruntowna możliwie znajomość stanu rzeczy w centralnych ogniskach jej kwitnięcia staje się niezaprzeczalnie koniecznym i nader donosłym warunkiem pomyślnego rozwoju naszej kultury swoistej.

Jednym z najbardziej zdecydowanych głosicieli tej zasady, jednym z najwytrwalszych i najznakomitszych heroldów europeizmu w naszej literaturze jest Władysław Jabłonowski.

Tak samo, jak i poprzednie jego prace („Emil Zola“, „Fryderyk Amiel i jego „Pamiętniki“, „Wśród obcych“ etc.) i ostatni, leżący przed nami tom p. t. „Rozprawy i wrażenia literackie“ w znacznej mierze poświęcony jest studyom krytycznym z zakresu piśmiennictw zachodnich.

Mamy tu przedewszystkiem znakomity i wszechstronny rozbiór działalności Sainte-Beuve'a, studya o Balzacu, Oskarze Wilde, H. Ibsenie, I. K. Huysmansie, Fr. Hebbelu, G. Sarrazin'ie, Garibaldim... i Lwie Tołstoju.

Dodaję „i Lwie Tołstoju“ nietylko dla tego, że ta niewielka rozprawa weszła do liczby prac, zawartych w leżącym przedemną tomie, lecz aby podkreślić, że Jabłonowski, który jest u nas bodaj czy nie najlepszym i *najgłębszym* znawcą rzeczy i spraw rosyjskich, do swoich poszukiwań na tem polu staje również w pełnym rynsztunku człowieka Zachodu i w swoich pracach z tego zakresu ani razu nie dał się oślepić fałszywym blaskom „północnego“ słońca, ani razu nie dał się unieść bezkrytycznym zachwytom, które usiłowały przeorać naszą umysłowość doby ostatniej...

Europejczyk do szpiku kości, polak, dla którego czyn twórczy, praca, oparta na niezłomnej wierze w przyszłość i szczera *chęć* życia stanowią treść najgłębszych pokładów duszy, w pełnem uzbrojeniu dostojnej kultury wielowiekowej stawał on zawsze do nieubłaganej walki z destrukcyjnymi prądami rosyjskiego, wszelkich barw i kształtów, nihilizmu.

Takim był, gdy sądził Gorkich, Andrejewów, Dostojewskiego i Tołstoja, takim go widzimy w rozprawie „Indywidualizm rosyjski i jego odbicie w literaturze“, takim wreszcie pozostał, gdy fałszywe liczmany przestały łudzić najzagorzalszych, w wyczerpującem studyum, zamieszczonem w listopadowym zeszycie „Biblioteki Warszawskiej“—p. t. „Kryzys inteligencyi rosyjskiej“.

W rozprawce o Lwie Tołstoju między innemi Jabłonowski tak pisze:

„Przejdzie jeszcze jakiś dziesiątek lat—mówił genialny twórca „Martwych Dusz“, pogrążony wówczas w mistycyzmie—a zobaczycie, że Europa przyjdzie do nas nie po kupno słoniny i konopi, lecz po mądrość, której już nie sprzedają na rynkach europejskich“. Po Gogolu tak samo prorokował Dostojewskij, Tołstoj i wielu innych.

„Nikt nie przyjdzie—możemy teraz powiedzieć, gdy przeszedł już niejeden dziesiątek lat — prawi Jabłonowski. Zawracała czasami Europa w kierunku tej „mądrości“, ale prędko się przekonywała, że nic jej po niej i pozostawała przy swojej“.

Zachwycano się przez pewien czas w Europie ideami Tołstoja, ale po tych zachwytach i upojeniach—czytamy dalej—„powracał Zachód do swoich własnych ideałów, do swoich zasad przewodnich, wyrobionych doświadczeniem licznych stuleci, zgodnych z jego kulturą, instynktem życia, integralnem pojęciem jego dobra i poczuciem dostojeństwa ludzkiego. Ideał ten jest jasny i prosty, opracowany w najbujniejszych epokach życia ludzkości, przez rasy promienne i obdarzone geniuszem, przez cywilizacye twórcze, rozszerzające sens życia, pogłębiające cel jego, w Grecyi, Rzymie, za czasów Odrodzenia. Stawia on nam przed oczy nieśmiertelny wzór bytu harmonijnego, zrównoważenie jego żywiołów, zgodnego rozwoju wszystkich sił jego, by się wspierały i zdobywały razem dobro najwyższe: szczęście człowieka, jego radość, potęgę, piękno i doskonałość“.

Od ideału powyższego, który przez długie lata przyświecał i przyświecać zachodnim cywilizacyom nie przestaje, odbiegano niekiedy tu i owdzie i zwracano się do innych mądrości — „po to jednak — pisze Jabłonowski — by z większą jeszcze wiarą i ufnością powrócić ku niemu. Gdyż czuje Europa, wie o tem dobrze, że poza nim bez jego poparcia czyha na nią zatracenie, poniżenie godności ludzkiej, niewola ducha, śmierć w goryczy i zniechęceniu!“...

Słowa te rosyjska teraźniejszość doby ostatniej z zadziwiającą dokładnością stwierdza. „Nowy“ gmach zarysowuje się u podstaw coraz groźniej, a z jego wnętrza coraz częściej rozlegają się głosy smutku, wątpienia i rozpaczy.

„Nasz ruch wolnościowy—pisze utalentowany myśliciel i poeta, Wieńczysław Iwanow— był bezsilną chętką wybrania i rozwiązania czegoś ostatecznie, odszukania samych siebie i samoistnego określenia, chętką stania się kosmosem i wzniesienia niejakiego świecznika...“ „Nic nie rozstrzygnęliśmy, a przedewszystkiem nie wybraliśmy ostatecznie — skarży się dalej... i jak dawniej chaos gości w naszem ciele duchowem...“

A przytem ów duch, „samobytną“ prawdą karmiony, posiada jakieś szpony krwiożercze, których instynkt niszczycielski kieruje się przedewszystkiem przeciwko piersi rodzonej...

„Nasze najszlachetniejsze, najbardziej pociągające dążności—powiada W. Iwanow—napiętnowane są żądzą samozniszczenia, zupełnie, jak gdybyśmy byli potajemnie skazani przez niezwalczony czar jakowegoś Dyonizosa, czyniącego z samotrwonienia, najbardziej natchnione upojenie“.

A Jabłonowski do słów powyższych dodaje:*) — „Patos samozniszczenia i degradowania siebie, ekstaza zdzierania z siebie wszelkich odznak, godności i przywilejów, charakteryzuje tak samo dzisiaj inteligencyę rosyjską, poszukującą jedności i obcowania religijnego z narodem, kosmosem, Bogiem—jak to wszystko charakteryzowało ją dawniej. Tylko za czasów Dostojewskiego i Tołstoja patos podobny wybuchał niekiedy z wewnętrznego ognia, obecnie częściej występuje, jako ponure maniactwo i uparte doktrynerstwo, posiłkujące się nieraz przebiegłem, scholastycznem rozumowaniem, finezyą zwyrodniałych umysłów, zdatnych do zimnego upojenia się wszelkiemi potwornościami...“

Niemniej ścisłym, wytrawnym i głębokim jest Jabłonowski w swych studyach z zakresu piśmiennictwa rodzimego, które weszły do „Rozpraw i wrażeń literackich“, jako to—o Tarnowskim, Lemańskim, Weyssenhofie, Reymoncie, Kasprowiczu i t. d.

Udatnie charakteryzuje go pod tym względem Henryk Galle („Tyg. Illustr.“ Nr. 10—1909 r.) pisząc między innemi:—„...Uniwersalizm europejski i odrębność narodowa—oto są dążenia napozór sprzeczne, które godzą się jednak wybornie w umyśle Jabłonowskiego... Odczuwając doskonale duch innych narodów, czuje lepiej jeszcze odrębność rodzinnej kultury. Umie utrzymać złoty środek między zatęchłą zaściankową „swojskością“ i bezwyznaniowym kosmopolityzmem. Pragnie, by naród jego pełną dłonią czerpał zasoby cywilizacyjne od innych ludów, ale przejmuje go trwoga na myśl, że naród ten może przestać być sobą, rozpłynąć się w oceanie „ludzkości“. Niechaj raczej będzie jednym z dźwięków w powszechnej harmonii, lecz nie brzmi unisono z innym jakimś tonem“.

To czyste, szczere i głębokie „czucie“ polskie charakteryzuje całą działalność Wł. Jabłonowskiego i literacką i obywatelską, co bynajmniej nie zacieśnia jego pola widzenia i nie zaciemnia jednostronnością jego umysłu, który, jak mówi Galle, jest: — „otwarty, jasny, a przytem dziwnie trzeźwy i krytyczny, nie daje się nigdy brać na lep okrągłemu a szumnemu frazesowi, umie odróżnić ziarno zdrowej myśli od plew ślepej doktryny i aktorskiej pozy, byronicznej, dekadenckiej, czy rewolucyjnej“.

Sumienny, ścisły i surowy, dalekim jest przeto od tępego dogmatyzmu i martwych formułek i w dużym stopniu posiada to, brak czego zarzuca Tarnowskiemu — zmysł historyi, poczucie zmian i przekształceń nieuniknionych, subtelne odczucie odrębnych epok, innych czasów i innych ludzi.

Nie znajdziemy go nigdy w obozie ślepych chwalców i rozwichrzonych adoratorów. Uznając atoli, że krytyk nie może się zupełnie wyzwolić od wpływu „właściwych sobie punktów widzenia: filozoficznych, religijnych, społecznych, artystycznych i t. p....“,—przy forowaniu wyroków kieruje się zawsze zasadą: — „że działalność literacka jest specyalną formą działalności ludzkiej, że chociaż się splata z całokształtem życia, służy mu inaczej, niż takie postacie działania, jak religia, etyka, instytucye społeczne i t. p., słowem, że wymaga nieco innych jeszcze kryteryów, niż te, które stosujemy do pomienionych dziedzin życia“.

Podkreśliliśmy wyżej „dziwną trzeźwość“ Jabłonowskiego, dodać atoli należy, iż ten wróg sentymentalnych frazesów i zdawkowych roztkliwiań się dalekim jest zgoła od tego, co określać zwykliśmy nazwą duszy suchej. „Nie lubię—pisze on—cierpienia takiego, z którego, prócz próżnego poczucia własnej wyjątkowości, nic człowiekowi niem dotkniętemu nie przybywa.

„Nie lubię również cierpienia takiego, w którem ludzie rozmiłowują się do tego stopnia, że je wciąż przywołują, wciągają w siebie, jak gąbka wodę, ze wszelkich stosunków, z wszelkiego życia — upajają się niem i już tylko cierpieniem żyć pragną. To jest nałóg tych, co chcą umierać, którzy stracili wiarę w możność lepszego istnienia, stracili wszelką ideę przyszłości“.

Lecz jest cierpienie inne — „płodne, ostrzegające organizm przed niebezpieczeństwem rozkładu, uświadamiające o nędzy i hańbie żywota, dające impuls do walki ze złem. Takich cierpień uniknąć pragną tylko tchórze, bądź wielcy winowajcy, ich pamięć niszczyć w sobie mogą tylko ci, co już godności własnej i dumy ślady nawet w sumieniu swojem zatarli“. („W grotach Zofiówki“).

I dla tego ten pisarz „trzeźwy“ należy jednocześnie do — najgorętszych i najżarliwszych. „Idea przyszłości“, przesycona życiodawczem promieniowaniem zmarłych stuleci, jest dla Jabłonowskiego tą ziemią obiecaną, od której, jak od Reymontowskiej „chłopskiej“ ziemi — „bije taki czar mocy i upojenia, że aż w piersiach zapiera, aż dusza się trzęsie w przenajświętszej radości...“ („Mistrzowskie dzieło“).

Ścisły analityk, o kanciastej chwilami fizyognomii duchowej człowiek, posiada Władysław Jabłonowski w swem wnętrzu silny i trwały motor czynów, zamierzeń i impulsów, a jest nim (poniechawszy czułostkowe zabarwienie tego wyrazu): „Ojczyzna“—która—„nie jest ani ziemią, ani ludźmi—ani historyą, ani obyczajem, ani językiem — ale jest tem wszystkiem naraz—i jeszcze czemś więcej. Jest duszą, której częścią jest nasza własna dusza, płomieniem duchowym, którego jesteśmy iskrą“.*)

Edward Paszkowski.

*) «Kryzys inteligencyi rosyjskiej» Bibl. Warsz.

*) Jan Gwalbert Pawlikowski «O czci poetów». Lamus. Zeszyt czwarty.

Gorkij a socyalna demokracya.

—)oo(—

W ostatnich dniach krążyły pogłoski o usunięciu Gorkija z partyi socyalno demokratycznej na zasadzie uchwały komitetu centralnego partyi. Obecnie telegram «Rusk. Słowa» z Paryża potwierdza pogłoskę.

Oddawna w partyi panowało niezadowolenie z Gorkija. Anarchista niesforny z ustroju swego charaktere, jak pisze «Rusk. Słowo», od chwili wstąpienia wprowadził do partyi zamieszanie. Różnił się on w poglądach na wiele ważnych kwestyi z leaderami partyi.

Stosunki ostatecznie się zaostrzyły, kiedy Gorkij wmieszał się do polityki bieżącej. Skupiła się wokoło niego nowa grupa socyalistów, t. zw. «odwoływańców». *Credo* tych «odwołańców» jest następujące: w obecnych warunkach politycznych w rosyjskim biurokratycznym parlamencie niema miejsca dla przedstawicieli proletaryatu.

Udział frakcyi dumskiej s.-d. tylko sankcyonuje istnienie 3 Dumy, a tem samem doprowadza i dezoryentuje proletaryat. Wobec tego należy frakcyę z Dumy «odwołać», stąd nazwa nowej grupy.

Poglądy «odwołańców», przypadły do gustu niektórym «bolszewikom», jak Bohdanow, Łunaczarskij i inni.

Na Capri, w willi Gorkija, założono szkołę dla adeptów nowego kierunku, w której wykładali Gorkij, Łunaczarskij i Bohdanow.

Stąd niezadowolenie z Gorkija i wykluczenie z partyi.

Z naszych uzdrowisk.

—)oo(—

Nałęczów, w listopadzie.

Jesień. Drzewa w starym parku stoją ogołocone z liści. Sezon letni się skończył, a z końcem jego odjechali ci, którzy tu latem, w cieniu drzew, szukali ochłody, wypoczynku i zdrowia.

Park zamarł i czeka przyszłego lata, ale zakład żyje, robota w nim wre i nie czeka, jak nie czekają niedomagania ludzkie. Sezon bowiem leczniczy trwa w Nałęczowie w ciągu całego roku, a kto wie, czy sezon zimowy nie jest o wiele skuteczniejszy od letniego.

Cisza tu większa, spokój zupełniejszy, a i pilność lekarska niewątpliwie silniejsza, bo nie rozstrzelona na wielką ilość pacyentów.

Jakkolwiek więc nie w zwyczaju to jest pisać o „uzdrowiskach“ jesienią, bo przeważnie zwiedza się je latem, jednak uważam za swój obowiązek Nałęczów nasz ludziom przypomnieć, tym, którzy z niemocą swoją *pactów* żadnych zawrzeć już nie mogą, którzy do lata już nie mogą czekać.

A zwłaszcza chodzi mi o chorych na nerwy. Ci stanowią najliczniejszy kontyngens pacyentów nałęczowskich wogóle (60%), oni też powinniby podążać do Nałęczowa w zimie.

Ale i inne choroby leczone są w Nałęczowie w porze zimowej. Z zabiegów lekarskich stosowane są wszystkie, prócz kąpieli żelazistych i borowinowych, oraz kąpieli powietrznych i słonecznych. A więc mamy hydroterapię wszelkich rodzajów, elektroterapię, zorganizowaną według ostatnich wymagań nauki, kąpiele świetlne, czerwone i niebieskie, selenoid d'Arsonvala, kąpiele czterokomorowe, masaż wibracyjny i t. d.

Trzeba przyznać, że od pewnego czasu zakład stale i szybko się rozwija. Najlepszą zaś podstawą tego naturalnego rozwoju jest rok rocznie zwiększająca się frekwencya gości. Możemy tu naocznie przekonać się o tem, jak daleko postawienie uzdrowiska na stopie europejskiej zależy od samych kuracyuszów. Im więcej ich zjeżdża, tem łatwiejszą się staje konkurencya z zagranicznymi badami.

Obecnie mają być urządzone w zakładzie wanny do kąpieli gazowych z naturalnego kwasu węglanego, sposobem karlsbadzkim przyrządzane. W parku całym i pałacu urządza zarząd świetlenie elektryczne. Mówią też wiele o tramwaju elektrycznym do stacyi kolejowej.

Społeczeństwo miejscowe stara się w miarę sił przyczynić do rozwoju uzdrowiska. Założono więc niedawno „Towarzystwo przyjaciół Nałęczowa“.

Towarzystwo to postawiło sobie za cel uprzyjemnianie kuracyuszom chwil pobytu w zakładzie i upiększanie Nałęczowa. Towarzystwo podzieliło się na kilka wydziałów: wydział drogowy i zdobniczy ma na celu opiekowanie się drogami, przeprowadzanie nowych dróg, przyozdabianie uzdrowiska, organizowanie spacerów i t. d.; wydział informacyjny ma za zadanie rozpowszechnianie wiadomości o Nałęczowie wśród najszerszych warstw społeczeństwa i zjednywanie nowych członków; wydział dochodów niestałych urządza odczyty, koncerty, teatry, bale, wycieczki i inne zabawy.

Ustawa nowego Towarzystwa zezwala na bardzo szeroką działalność społeczno-kulturalną. Niewątpliwie też zostanie przez miejscowych, prawdziwych a bezinteresownych, przyjaciół Nałęczowa należycie wyzyskana.

Zimowym gościom przygotowuje Towarzystwo miłą niespodziankę. Powstać ma klub narciarzy — do jazdy na „ski“.

Jest to najwspanialszy ze sportów zimowych, a ogół gości powita go napewno z uznaniem. **Sigma.**

Z Izb prawodawczych.

✕ «Nowoje Wremia» daje takie sprawozdanie o pierwszem posiedzeniu komisyi w sprawie chełmskiej. Odrazu objawiła się tendencya kadetów i polaków do przeciągania sprawy. Oznajmili oni, że sprawa może być rozważana dopiero po zgromadzeniu opinii wszystkich generał-gubernatorów warszawskich. Zażądali oni tego, albowiem wszyscy gen.-gubernatorowie byli przeciwko wydzieleniu Chełmszczyzny. Na to minister Kryżanowski [illegible] generał-gubernatorów nie [illegible] każdy z nich [illegible] władzy. Decydu[illegible].

Następnie [illegible] «Now. Wremia» mową ep. Eulogiusza.

Jak wiadomo, komisya postanowiła rozważać sprawę bez uwzględniania opinii generał-gubernatorów.

✕ W Petersburgu krąży sensacyjna pogłoska, jakoby Rada Państwa miała być rozwiązana, w razie, jeśli ostatecznie odrzuci agrarny projekt rządowy, uchwalony już przez Dumę.

✕ W kuluarach Dumy zwrócono uwagę na demonstracyjną nieobecność ministra sprawiedliwości podczas rozważania projektu prawa o nietykalności osobistej.

✕ Podobno kilku posłów ma wystąpić z frakcyi październikowej i powiększy szeregi niedawno powstałej «prawicy październikowej».

Z prasy rosyjskiej.

—:—:—

P. Waliszewski, korespondent paryski „Now. Wrem.“, uważa za swój obowiązek nauczyć pewnego biurokratę „nadwiślańskiego“, jak ma postępować, ażeby dać sobie radę z krnąbrnymi a politykującymi polakami.

Przedewszysskiem należy zawsze pamiętać, że „Polska od morza do morza“ ciągle jeszcze żyje.

«W obecnej chwili stolica jej znajduje się w Rappersvylu. Zgodnie z duchem czasu przybrała ona ustrój republikański, ale ma ona i skarb narodowy. Składa się on tylko ze stu tysięcy franków, ale w dziedzinie fantazyi cyfry nie odegrywają wielkiej roli. Ten skarb znajduje się w rękach finansistów, którzy uważają się za lepszych od Kokowcewa. Narodowa Demokracya gnieździ się tam także, a p. Dmowski i jego współwyznawcy otrzymywali z Rappersvylu (?) wskazówki, co i jak mają robić

— Jakież na to lekarstwo?—pyta biurokrata.

— Wynaleźć je niełatwo—odpowiada p. Waliszewski.—Jednakże, usunąwszy przyczyny, można usunąć i skutki. Należy zapełnić próżnię. Trzeba dać tym niezrównoważonym umysłom pracę nietylko fantastyczną».

Takiemi krętemi drogami przychodzi p, Waliszewski do wniosku, że Polsce należy dać autonomię.

Ale tu zachodzi obawa, ażeby się nie sprawdziło przysłowie „pozwól kurze w grzędy, ona zechce wszędy“, więc p. Waliszewski, polak z pochodzenia, rozumuje tak:

«System *ustępstw* dawał zawsze niepewne wyniki. Dlatego trzeba się go wyrzec. Wszelkie *ustępstwo* posiada cechy stwierdzenia istniejącego długu, a nabierając w opinii wierzyciela znaczenia częściowej spłaty długu, powiększa jego pretensye. Pomiędzy Rosyą a Polską istnieją oddawna rachunki, ale byłoby nierozsądnie zabierać się do likwidowania ich teraz. Zdobycie jest faktem, z którego wynikami wypada się liczyć i jednej, i drugiej stronie, i dopóki rosyanie będą w Polsce, jest rzeczą naturalną, ażeby dbali przedewszystkiem o swe interesy. Odrzuciwszy tę zasadę, nie mogą oni zrobić nic dobrego. Czy z *rosyjskiego punktu widzenia* zapowiedziana reforma jest korzystna? Przyznajemy obaj, że tak, a więc nie należy nadawać jej cech jakiejś łaski, ale zastosować i urzeczywistnić w taki sposób, ażeby nie powstało żadnych w danej mierze wątpliwości. Precz z ustępstwami! Precz z marzeniami!»

Dla zapewnienia zaś sobie zupełnego bezpieczeństwa należy zarządzić odpowiednie środki. Możnaby, naprzykład, zastosować system angielski i pozwolić na manifestacyę, otoczywszy manifestantów podwójnym kordonem żołnierzy i policyantów.

Dobra to będzie autonomia.

(j).

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—o—

⊙ Ministerstwo spraw wewnętrznych przygotowuje protest przeciwko znanej naszym czytelnikom uchwale senatu w sprawie 300 rb. grzywien, któremi ukarał gen. Skałłon redaktora «Gońca». W proteście zaznacza ministerstwo, że na zasadzie przepisów stanu wojennego skargi na kary administracyjne rozważa minister spraw wewnętrznych, a nie senat. Wskutek powyższego protestu sprawa wraz z opinią ministerstwa ma być ponownie rozważana na plenarnem posiedzeniu pierwszego departamentu senatu.

⊙ Komitet rosyjsko-angielskiej izby handlowej postanowił pootwierać na prowincyi filie izby. Między innemi takie filie powstać mają w Odesie i Kijowie.

⊙ Według statystyki urzędowej w r. 1907 było w Rosyi lekarzy (oprócz wojskowych) 17,229 mężczyzn i 986 kobiet i felczerów — 19.969 mężczyzn i 3,159 kobiet; co stanowi dla kobiet lekarzy $5\frac{1}{2}\%$ a dla felczerek $13\frac{3}{4}\%$. Wogóle kobiety stanowią dziesiątą część personelu lekarskiego w Rosyi. W najbliższej przyszłości stosunek ten wzrośnie, wobec znacznej ilości studentek medycyny.

⊙ Według zapewnień ambasady japońskiej w Petersburgu pogłoski o zaostrzonej sytuacyi na Dalekim Wschodzie pozbawione są wszelkiej podstawy. Obecnie prowadzone są pertraktacye pomiędzy gabinetami rosyjskim i japońskim, zachowywane w wielkiej tajemnicy. Podobno chodzi o zawarcie specyalnego sojuszu handlowego rosyjsko-japońskiego.

⊙ Główny zarząd rolnictwa i urządzeń rolnych opracował projekt pomocy rządowej dla włościan, w celu polepszenia ich gospodarstw.

Według projektu, każdy włościanin-posiadacz ma prawo średnio do pożyczki 200 rublowej, lecz z zastrzeżeniem, ażeby pożyczkobiorca, otrzymując odpowiednie materyały i towary, obowiązkowo opłacał 10 proc. ich wartości gotówką.

⊙ Według obliczeń zarządu do spraw przesiedleńczych w r. 1910 na wolnych przestrzeniach Syberyi i Azyi Środkowej można będzie osiedlić 350 tysięcy kolonistów.

⊙ W ministerstwie komunikacyi znów podniesiono sprawę podziału doby na 24 godziny wobec znacznego udogodnienia dla celów handlowych.

Ludność i własność.

Miasta gub. wołyńskiej według statystyki urzędowej przedstawiają się w sposób następujący:

1) M. Żytomierz.

Ludność:

Rosyan wyzn. prawosł.	34.935
„ staroobrzędowców	2,750
„ innych wyznań	47
Polaków	15,683
Żydów	34,863
Innych narodowości	630
Poddanych cudzoziemskich	—
Ogółem	88,908

Własność przedstawia się w sposób następujący:

Właściciele	Ilość majątk.	Wartość w rb.
Rosyanie prawosławni	1,736	5,000.958
„ staroobrzędowcy	142	388,839
Polacy	1,187	6,235,440
Żydzi	1,032	9,092,533
Inne narodowości	64	641,346
Cudzoziemscy poddani	5	184,884
Ogółem	4,166	21,544,000

2) M. Łuck.

Ludność:

Rosyan prawosławnych	12,282
„ staroobrzędowców	—
„ innych wyznań	—
Polaków	1.277
Żydów	18,500
Innych narodowości	120
Obcych poddanych	134
Ogółem	22,313

Własność przedstawia się w następujący sposób:

Właściciele	Ilość majątk.	Wartość w rb.
Rosyanie prawosławni	101	264,618
Polacy	88	367,080
Żydzi	802	2,343,498
Inne narodowości	21	95,804
Ogółem	1,012	3,071,000

3) M. Zwiahel.

Ludność:

Rosyan prawosławnych	7,031
„ staroobrzędowców	260
Polaków	2 365
Żydów	10,890
Innych narodowości	411
Obcych poddanych	82
Ogółem	21,039

Własność:

Właściciele:	Ilość majątk.	Wartość w rub.
Rosyanie prawosławni	900	893,764
„ staroobrzędowcy	7	9,722
Polacy	215	317,297
Żydzi	780	1,002,191
Inne narodowości	29	82,026
Ogółem	1,931	2,305,000

4) M. Włodzimierz.

Ludność:

Rosyan prawosławnych	8,376
„ innych wyznań	483
Polaków	2,125
Żydów	7,128
Innych narodowości	267
Ogółem	18,399

Własność:

Właściciele:	Ilość majątk.	Wartość w rub.
Rosyanie prawosławni	359	220,676
Polacy	193	132,440
Żydzi	737	527,398
Inne narodow.	9	28.386
Ogółem	1,298	908,900

5) M. Kowel.

Ludność:

Rosyan prawosławnych	13,271
„ staroobrzędowców	7
Polaków	3,236
Żydów	11,183
Innych narodowości	63
Obcych poddanych	98
Ogółem	27,858

Własność:

Właściciele:	Ilość majątk.	Wartość w rb.
Rosyanie prawosławni	1,335	982,092
„ staroobrzędowcy	2	352
Polacy	295	394,708
Żydzi	1,463	1,777,176
Inne narodowości	13	45,472
Ogółem	3,108	3,199,800

6) M. Krzemieniec.

Ludność:

Rosyan prawosławnych	12,081
„ innych wyznań	24
Polaków	2,319
Żydów	8,060
Innych narodowości	26
Obcych poddanych	—
Ogółem	22,510

Własność:

Właściciele:	Ilość majątk.	Wartość w rb.
Rosyanie prawosławni	1,171	503.842
„ in. wyz.	3	3,216
Polacy	126	126,371
Żydzi	619	567,971
Ogółem	1,919	1,207,400

Quo Vadis.

—)(—

W teatrze de la Gaîté w Paryżu wystawioną została w tych dniach nowa opera Jana Nouques p. t. „Quo Vadis?“ Libretto jej jest osnute na tle powieści Sienkiewicza; autorem jego jest pisarz Henryk Cain. Opera ma 5 długich aktów.

W pierwszym akcie Petroniusz dowiaduje się od Winicyusza o jego miłości dla pięknej L'gii, o której pochodzeniu zakochany nic nie wie. Petroniusz dla rozerwania go ofiarowuje mu niewolnicę Eunice. Na szczęście nadchodzi Chilon, grecki kupiec, wyjaśnia, że Ligia jest córką barbarzyńskiego króla, i obiecuje odszukać ją. Eunice, kochająca w tajemnicy Petroniusza, zostaje sama w atrium i całuje jego posąg, co pozwala autorowi na zatytułowanie tego aktu: „Pocałunek Eunice.“

Następny akt rozgrywa się na Palatynie, w noc bachanalii; Winicyusz odnajduje Ligię, chce ją porwać, ale olbrzym Ursus zwycięża go i ucieka z młodą dziewczyną. Tymczasem ukazuje się łuna, to Rzym płonie. Neron wchodzi na terasę z lutnią w ręku, by śpiewem uczcić zdarzenie. Ale lud krzyczy, imperator cofa się przerażony, podczas gdy Petroniusz uspokaja lud obietnicą igrzysk i chleba. Na brzegu Tybru Chilon znajduje ukrycie Ligii w domu jednego z chrześcijan i obmyśla zasadzkę. Tymczasem chrześcianie gromadzą się naokoło apostoła, który opowiada im mianą niedawno wizyę, gdy chciał uciekać z miasta. Mianowicie w wizyi tej ujrzał Jezusa i zapytał go: *Quo vadis?* — a Jezus odpowiedział mu: „Idę do Rzymu pocieszać dzieci moje, które ty opuściłeś“.

Opowiadanie apostoła jest jednym z najpiękniejszych ustępów muzyki. Apostoł pociesza Ligię i odprowadza ją do domu chrześcijanina. Winicyusz i jeden gladyator, prowadzeni przez Chilona, ukazują się i chcą ją porwać, lecz Ursus broni jej znowu, zabija gladyatora i wrzuca jego ciało do Tybru.

Oskarżeni przez Chilona chrześcijanie są uwięzieni w podziemiach cyrku, gdzie odwiedza i pociesza ich apostoł. Hymny, modlitwy apostoła i chrześcijan, oparte na muzyce gregoryańskiej, tworzą ogromnie przejmującą całość.

Scena w cyrku jest wspaniała, lecz walka Ursusa z bykiem odbywa się naturalnie za sceną. Ursus przechodzi tylko przez scenę, niosąc w ramionach ciało dziewicy, której uwolnienie wyprasza Winicyusz. Przez zemstę Neron nakazuje mękę chrześcijan; Chilon rzuca się na trybunę imperatora, wołając, że chrześcijanie są niewinni i umiera pod ciosami pretoryanów.

Muzyka, która w akcie cyrku musiała być usuniętą na drugi plan, zajmuje naczelne miejsce w następnym akcie, gdzie wypowiada z subtelną melancholią uczucia Petroniusza, żegnającego niewolników i przyjaciół, który, dowiedziawszy się o miłości wiernej Eunice, każe sobie i jej otworzyć żyły i pośród kwiatów umiera w chwili, gdy wchodzą pretoryanie.

Powodzenie opery było bardzo wielkie, chociaż muzyka nie posiada wielkich zalet. Nouques jest dobrym i sumiennym muzykiem, lecz talent jego nie jest nadzwyczajny. Wystawa była wspaniała, a wykonanie doskonałe.

Z życia prowincyi.

Łuck na Wołyniu, *w listopadzie.*

(Martwota. — Konieczność obchodu Słowackiego. — Kozacy w beresteckim kościele.—Misya chybiona. — Kaplica prawosławna w Ostrowie. — O osadę pod Beresteczkiem. — Gminniacy w Tesłuchowie. — Biblioteki cerkiewno-parafialne. — Pożegnanie «Amwrosija». — Wybory w Równem.—Czeskie przedstawienia teatralne).

W poprzedniej korespondencyi omawiałem kilka objawów, cechujących dodatnie zmiany w zewnętrznym wyglądzie naszego grodu. Na wewnątrz za to analogicznej metamorfozy trudno dopatrzeć. Całą naszą energię, jak i dawniej, pochłania krzątanina około codziennej szarzyzny. Nawet w okresie podniecenia, podczas tak zw. „ruchu wolnościowego“, prócz kilku zarzuconych następnie projektów, nie zdobyliśmy się na nic pozytywnego. Nie przedsiębraliśmy żadnych starań o naukę języka polskiego w miejscowem gimnazyum, pomimo iż w komitecie rodzicielskim większość stanowili polacy i że honorowym opiekunem tej uczelni jest możny magnat polski. Słowem, nie zdradzaliśmy i nie zdradzamy ochoty do opuszczenia ślimaczej skorupy. Gorzej jeszcze: wsteczne posunięcia znaczą naszą drogę. Drużyna artystyczna, która po uzyskaniu pozwoleń na polskie widowiska, rączo jęła się pracy i przez parę lat znacznie ożywiała towarzystwo, ostygła w zapale i jak gdyby uległa rozbiciu. O wznowieniu przedstawień nie słychać, lubo dobroczynność gwałtem kołacze o zasiłek, a to tembardziej, iż zima zaskoczyła nas nagle i wśród nędzy wielkie spustoszenia czyni.

Głucho również o obchodzie Słowackiego, aczkolwiek z najdalszych krańców Polski, nawet z zagranicy — z Paryża, z Dalekiego Wschodu—bo aż z Charbina, zewsząd, gdzie tylko serca polskie umiłowaniem ideałów ojczystych goreją, dochodzą nas wieści o uroczystościach jubileuszowych ku czci nieśmiertelnego wieszcza. Nie chcemy wierzyć, aby społeczność nasza w tym chórze patryotycznym nie pokusiła się o wzięcie własnego akordu. Wszak niespełna przed trzema miesiącami inaugurowaliśmy „Dom Polski“. Przedewszystkiem do zarządu tej instytucyi należałoby zabranie głosu w tej sprawie i zorganizowanie obchodu.

Do sądu okręgowego w Łucku wpłynęła sprawa, lustrująca konflikt między Poczajowską Ławrą a chłopami z Płaszowej i z pod Beresteczka. Chodzi mianowicie o wstrzymanie sprzedaży osady włościańskiej, gdzie znajdują się osławione mogiły kozackie i gdzie Ławra koniecznie założyć chce nowy klasztor, mający być przeciwwagą kościoła w Beresteczku, słynącego cudownym obrazem Matki Boskiej i szczątkami pochowanego tam św. Walentego. Do świątyni tej ciągną tłumy zarówno katolików, jak i prawosławnych, co poczajowskich zakonników o irytacyę przyprawia. Tego roku, na Boże Ciało, archim. Witalis pod pretekstem zapobieżenia rozruchom, które nibyto mieli wywołać katolicy, a właściwie gwoli odciągnięcia ciżby, do kościoła się cisnącej, postarał się o wydelegowanie dwóch secin kozaków. Atoli kozacy, połączywszy się z procesyą i oddawszy ku wielkiemu oburzeniu Witalisa hołd należny św. relikwiom, dopytywali potem urągliwie kręcących się naokół prawosławnych mnichów, „gdzież są te batogi i szable, które, podług zapewnienia Witalisa w „Poczajowskim Listku“, każą ludowi w kościele całować?“ Notabene „Listki“ z owemi fantastycznemi opowieściami, z oszczerstwami na polskość i katolicyzm zakonnicy ciągle rozdawali podczas odpustu. Czynią to oni na każdym katolickim obchodzie, skoro tylko spodziewany jest większy napływ ludności. Jakąż przewrotnością tchną wobec tego narzekania prasy czarnosecinnej na „agresywną zachłanność“ latynizmu!

Przed paru laty pełnomocnik obecnej właścicielki Beresteczka, hrabiny Grabbe, niejaki Uszakow, pożyczył dla dziedziczki w Poczajowskiej Ławrze 35 tys. rb. i oddał klasztorowi w zastaw znaczny kompleks gruntów z folwarku Ostrów, przylegających do terenu historycznej bitwy z 1651 roku. Ławra pobudowała tam natychmiast prowizoryczną kaplicę.

Aliści jednej kaplicy pod Beresteczkiem dla propagandy zamało i, jakeśmy wyżej nadmienili, Ławra chce koniecznie wznieść wielki klasztor w miejscu, gdzie, podług podania, czerń kozacka, uciekając w popłochu, ostatniego dnia bitwy (7 lipca 1651 roku) śmierć znalazła i gdzie obecnie roztacza się sadyba sukcesorów Wasyla I., przestrzeni 28 dz. Dawny właściciel tej osady zadłużył się u pisarza gminnego w Tesłuchowie (ongi majątek Bereżeckich, dziś p. Jankowskiego) i wystawił mu oblig na 4,400 rb., który następnie drogą cesyi przeszedł do rąk lichwiarza w Dubnie. Od niego zaś nakaz egzekucyjny nabył archim. Witalis i osadę wystawił na subhastę. Zarówno spadkobiercy zmarłego W. I, których Ławra chce wyzuć z ojcowizny, jak i wieś cała jest tem do żywego oburzona i syn dawnego właściciela, zgromadziwszy fundusz odpowiedni na spłacenie Witalisa, złożył go do sądu z żądaniem wstrzymania licytacyi.

Dowodów, iż agitacya Ławry czasami mija się z celem i że lud długo bałamucić się nie da, spotykamy coraz to więcej. Na zebraniu gminnem w Tesłuchowie, w ub. m., chłopi postanowili domagać się od Ławry zwrotu półrublówek, pobranych przy zapisie do „związku n. r.“ „Naryzki nima—nechaj wertaje po piw rb.“ (nadziałów niema, niechaj zwraca po pół rub.) — decydowali włościanie. Najlepsze to świadectwo, jakiemi basłami Ławra siermiężną bałamuci rzeszę. Na tem samem zebraniu, pomimo obecności kilku duchow. praw., chłopi żądali zmiany funkcyonujących w gminie szkół cerkiewno-parafialnych na szkoły ludowe z językiem wykładowym małoruskim. Przy żądaniu tem obstawali następnie w Dubnie na powiatowem zebraniu.

Słowem, ponieważ dotychczasowe środki demagogicznej propagandy nie osiągają pożądanego rezultatu, niewyczerpana w pomysłach Ławra chwyta się coraz to nowych sposobów i na zjeździe starostów związkowych w Poczajowie postanowiono zorganizować na Wołyniu sieć bibliotek cerkiewno-patryotycznych w błogiem mniemaniu, iż staną się ogniskami czarnosecinnej agitacyi. „Listek Poczajowski“ nie wystarcza, konstatowano na owym zjeździe, i w wielu gminach, a nawet—o zgrozo!—u niektórych „batiuszków“ wędruje na makulaturę.

Nie wszyscy przecież w Poczajowskiej Ławrze nie tolerują inoplemieńców i nienawiścią ku nim pałają, gdy bowiem przed miesiącem „namiestnik Amwrosij“ przeniesiony został na wyższe stanowisko do Kijowsko-Peczerskiej Ławry, poczajowscy żydzi z tej okazyi, z kahałem na czele, żegnali go uroczyście, dziękując, iż niejednokrotnie mitygował zapędy innych, krwiożerczo nastrojonych mnichów, między nimi osławionego Heliodora, i pokilkakroć był tarczą, która ich od pogromów zasłoniła.

W rowieńskiem Tow. rolniczem odbywały się wybory, przyczem na prezesa powołano ponownie Piotra hr. Colonna-Czosnowskiego z Bołożówki, na wiceprezesa Huberta ks. Lubomirskiego z Równego, na członków rady: Stanisława ks. Lubomirskiego, Zygmunta Porczyńskiego, Sergiusza Isakowa, d-ra Tadeusza Fafiusa z Radowa, Józefa hr. Dunin-Karwickiego z Połonnego, p. Władysława Mazarakiego z Horynhrodu, p. Tomasza Jodkę i p. Zygmunta Rykowskiego, a na skarbnika p. Edmunda Okęckiego. Do komisyi rewizyjnej zaproszono Wiktora hr. Broel-Piatera z Dąbrowicy, p. Gracyana Jełowickiego z Ożenina i p. Czesława Pruszyńskiego z Pustomytów.

Przy Towarzystwie funkcyonuje syndykat do załatwiania różnych czynności handlowych, 2 sklepy z narzędziami rolniczemi: w Równem i w Mizoczu. Prezesem zarządu w syndykacie jest Piotr hr. Colonna Czosnowski, głównym zaś dyrektorem p. Edmund Okęcki. Syndykat tworzy 22 udziałowców (od 100 do 500 rb.), z ogólnym kapitałem 7500 rb. Nadto przy Towarzystwie założono muzeum rozmaitych zabytków i pamiątek, które ofiarność obywatelska stale w nowe zaopatruje okazy.

Z nastaniem sezonu zimowego w okolicznych koloniach czeskich obserwować się daje ruch wzmożony ku organizacyi widowisk teatralnych. W Kulczy-Urwennie (ongi maj. hr. Rzewuskiego), w dawnej karczmie dworskiej, jedynej pozostałości z magnackiej rezydencyi, 8 go listopada odegrano melodramat w 8 obrazach „Na dusicki“ (Na zaduszki). Obecnie amatorowie pracują nad wystawieniem dramatu historycznego z XVIII w. pod t. „Žwikowski“. W Hulczy, która liczy 100 czeskich gospodarzy, co miesiąc urządzane są kwartety symfoniczne pod dyrekcyą p. Włodzimierza Kaspara. W Zdołbunowie, 14 listopada, odegrano „Dillik“, a w Kiahininku „Holak“. Przedstawienia w Zdołbunowie napotykają opór ze strony sąsiedniej osady czeskiej w Łupaninie (koło 60 chat), zamieszkałej przez czechów-baptystów, którzy bojkotują te widowiska. Takież same utarczki na tle sekciarstwa religijnego dostrzegać się dają w zamożnej wsi „Czeski Borjatyn“, (ongi hr. Miączyńskiego), zaludnionej przez wyznawców Kalwina.

Przed półtora rokiem zwolennicy i oponenci teatralnych rozrywek ostrą staczali polemikę na szpaltach tygodnika „Rusky Czech“, który wychodził w Kijowie. Jak nas informują, wydawnictwo to ma być wkrótce przez adw. Wondraka wznowione.

Przybyły na Wołyń z Pragi Czeskiej współpracownik „Czasu“, p. Szrochowsky, krząta się około założenia organu czeskiego w Równem. Ma być w tym celu utworzony związek udziałowy.

Xy.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 21 (4) Alberta B. W.

Jutro 22 (5) Cecylii P. M. Marka i Stefanii M. m.

Wschód słońca godz. 7 m. 41.
Zachód słońca godz. 3 m. 56.
Długość dnia godz. 8 m. 12.

— **Z Koła literatów i dziennikarzy.** Zarząd „Koła literatów i dziennikarzy polskich w Kijowie“ podaje do wiadomości swych członków, że wkrótce upływa ostateczny termin płacenia wpisowego i składek za rok bieżący. Osoby, które nie uiściły się z należności, powinny nadsyłać je pod adresem prezesa Koła, p Edwarda Paszkowskiego, (Redakcya „Dziennika Kijowskiego“ Prorezna 13) lub skarbnika, p. Leona Radziejowskiego. Od osób, zamieszkałych w Kijowie, przyjmuje składki w redakcyi „Dziennika“ sekretarz Koła, p. Stanisław Zieliński codziennie oprócz świąt i niedziel od 12 do 2 w południe.

Składka członków rzeczywistych wynosi 5 rb. rocznie lub 100 rb. jednorazowo, wpisowe wynosi 5 rb.

Po opłaceniu składek członkowie otrzymają bilety członkowskie, jakoteż nowe wydanie statutu Koła.

— **Ze Związku oficyalistów rolnych.** Dziś w lokalu Zarządu centralnego Związku ma się odbyć o g. 7 wieczorem wspólne walne zebranie obydwu oddziałów kijowskich. O ile wskutek niestawienia się wymaganego przez statut kompletu, zebranie nie dojdzie dziś do skutku, odbędzie się ono, jako prawomocne przy wszelkiej ilości uczestników, w niedzielę, t. j. jutro o godz. 12 w południe w tymże lokalu.

Z szeregu spraw, które mają być poruszone na tem zebraniu, zanotujemy kwestyę połączenia się obydwu oddziałów kijowskich oraz głosowanie na członków komisyi—Matki i na kandydatów na stanowisko prezesa związku.

Komisya—Matka jest nową instytucyą w Związku i ma być obecnie (na skutek uchwały ostatniego zebrania kierowników oddziałów) po raz pierwszy wprowadzona w życie Związku. Zadaniem tej komisyi będzie rozpatrywanie wszelkich kandydatur na obieralnych urzędników Związku, członków wszelkich komisyi etc. i ułatwienie walnemu zebraniu delegatów oryentacyi podczas wyborów drogą wydawania o tych kandydaturach swej opinii. Do tej więc komisyi powinni być powołani ludzie, posiadający zu-

p... zaufanie członków Związku. Niektóre odziały prowincyonalne ułożyły listę pożądanych kandydatów do tej komisyi i prowadzą agitacyę celem zjednania tej liście zwolenników. Wybory będą odbywały się w ten sposób, że każdy oddział złoży w kopercie zamkniętej spis proponowanych przez siebie 12 tu kandydatów z oznaczeniem ilości głosów, jaką ci kandydaci na zebraniu oddziału otrzymali, z zestawienia tych list wyborczych i ilości głosów podanych wyłoni się skład przyszłej komisyi.

W ten sam sposób ma być również przeprowadzone głosowanie na kandydatów na stanowisko prezesa Związku. Rezultaty tego głosowania dadzą materyał komisyi—Matce, która przedłoży te kandydatury przyszłemu zjazdowi delegatów.

— **Zabawa dziecinna.** D. 29 listopada, w niedzielę, o godz. 4 tej w lokalu P. T. G. (Kreszczatyk 28) odbędzie się zabawa, urządzona staraniem sekcyi pedagogicznej Koła kobiet polek. W czasie zabawy odbędzie się pogadanka o Krzysztofie Kolumbie. Podobne zabawy odbywają się raz na miesiąc. W czasie pierwszej odbyła się pogadanka na temat „wędrówki zwierząt", ilustrowana przezroczami.

— **Zebranie sekcyi pedagogicznej.** Onegdaj odbyło się zebranie członkiń sekcyi pedagogicznej „Koła kobiet polek". Zebranie członkinie, przeważnie matki i wychowawczynie, dyskutowały na temat o rozwijaniu w chłopcach szacunku dla pracy kobiet. Przewodnia myśl dysputy polegała na tem, że szacunek mężczyzny dla kobiety nie powinien wypływać z poczucia siły, zapewniającej mężczyźnie przewagę nad istotą słabszą—kobietą.

Omawiano przy tej sposobności i sprawę koedukacyi.

Żywa dyskusya świadczyła o zainteresowaniu obecnych. Podobne zebrania członkiń sekcyi pedagogicznej odbywają się co 2 tygodnie, we czwartki. Sprawozdawcze zebranie było czwartem z kolei. Zebrania są poświęcone omawianiu kwestyi pedagogicznych i mają na celu zwrócenie uwagi matek i wychowawczyń na racyonalne wychowanie dzieci, z uwzględnieniem najnowszych prądów w kształceniu młodych istot. W czasie poprzednich zebrań został odczytany referat p. Z. Żukiewiczowej „O kształceniu uwagi", oprócz tego omawiane były tematy następujące: o początkach nauczania czytania i pisania, o kształceniu siły woli, i inne.

— **Samopomoc.** Dowiadujemy się, że statut nowego T-wa wzajemnego kredytu „Samopomoc" (dawniej „Union") został już rozpatrzony w Petersburgu i niezwłocznie po powrocie do stolicy ministra finansów będzie zatwierdzony.

— **Dwa tysiące grzywny.** Wczoraj komisya do spraw oświetlenia miasta pod przewodnictwem p. M. Bukowińskiego, przy udziale pp. Fallberga, Kaniewca i Kicha oglądała stacyę elektryczną w celu wyjaśnienia przyczyn niedokładnego funkcyonowania sieci elektrycznej w ciągu ostatnich kilku dni. Okazało się, że w czasie robót ziemnych przy przyłączeniu jednego z nowych urządzeń, nastąpiło pęknięcie zbiornika wody, skutkiem czego nastąpiło zepsucie się rury, dostarczającej wodę do stacyi. Z powodu braku wody na stacyi pracowano w ruch turbiny, mimo to maszyny nie mogły rozwinąć należytej siły. Obecnie wszystkie niedokładności zostały usunięte.

Zbadawszy powyższą sytuacyę, komisya znalazła, że T-wo nie zastosowało zawczasu wszystkich środków zapobiegawczych. Wobec tego komisya postanowiła skazać T-wo na grzywnę w kw. 1500—2000 rb.

— **XXVII zjazd inżynierów.** Wczoraj o god. 1 po poł. w sali rady miejskiej został otwarty XXVII zjazd inżynierów służby drogowej rosyjskich kolei żelaznych.

Uczestniczy z górą 70 delegatów 40 kilku kolei skarbowych i prywatnych. Otworzył zjazd prof. Karejsza, którego też wybrano jednogłośnie na prezesa zjazdu. Na wiceprezesów wybrano pp. T. Akoronkę, A. Abrahamsona i J. Lebiedewa.

Inż. A. Abrahamson w charakterze reprezentanta kolei Poł.-Zach. wita zjazd w imieniu kolei, poczem uczestnicy zjazdu udają się na śniadanie do hotelu Europejskiego.

O godz. 3 i pół oglądano gmach zarządu kolei Poł.-Zach. Objaśnień udzielał A. Abrahamson.

Na wieczornem posiedzeniu zjazdu wysłuchano referatu: inż. Wirkulowicza: „O wydatkach kolei żelaznych na walkę ze śniegiem", oraz inż. Wierchowskiego: „kanalizacya na stacyi Ryga—towarowa".

— **Głośne sprawy.** Dnia 23 b. m. rozpoczyna się sesya specyalnej komisyi kijowskiej izby sądowej z udziałem przedstawicieli stanów. Z pomiędzy spraw, jakie będą rozpatrzone, zasługują na uwagę: dnia 24 b. m.—sprawa byłego sędziego pokoju 5 rewiru powiatu radomyskiego, W. Komarowa, oskarżonego o fałszerstwo i przestępstwa służbowe (art. 354 cz. 2, 411 i inne kodeksu karnego); dn. 28—sprawa b. ucznia gimnazyum w Złotopolu, Bronisława Siedleckiego, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa inspektora gimnazyum; dn. 1 grudnia—sprawa b. sprawnika powiatu borzeńskiego, E. Włodzimierskiego, oskarżonego o pobieranie łapówek (art. 354 kod. karnego).

— **Niezałatwione sprawy.** Gubernator ponownie zwrócił się do prezydenta miasta z zapytaniem jaki los spotkał następujące sprawy, większość których pozostaje niezałatwiona od nieoznaczonych czasów: mianowicie: otwarcia przytułku dla alkoholików, co za radę miejska asygnowała 350 rb.; sprawa uregulowania dnia roboczego w zakładach rzemieślniczych, wydania zbioru postanowień obowiązujących kijowskiej rady miejskiej, zabezpieczenia z tego porcie dla drzewa i urządzenia kranów w porcie; wypracowania postanowienia obowiązującego w piwiarniach (sprawa ciągnie się już 3 lata).

OSOBISTE.

— Pani Zofia Gorecka, która po ukończeniu gimnazyum funduklejowskiego ze srebrnym medalem i studyów w miejscowej szkole dentystycznej, złożyła egzamina państwowe na stopień lekarza-dentysty przy uniwersytecie miejscowym, powróciła obecnie z Petersburga, gdzie uczęszczała na kursy przygotowawcze dla lekarzy i dentystów, specyalizując się w tym fachu, i osiadła na stałe w naszem mieście.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania Filipa C. przy ulicy N. Wał nr 11 wykradziono przy pomocy klucza podrobionego rzeczy za rubli 110.

— Okradziono mieszkania: P. Chodulewa przy ulicy Konstantynowskiej nr 4, S. Lewczana przy ulicy Aleksandrowskiej nr 51, studenta J. Goldenfelda przy ulicy W. Wasylkowskiej nr 37, E. Stepinowa przy ulicy Lwowskiej nr 5.

— Na rogu ulicy Lwowskiej i szosy Głubo-czyckiej ujęto z kradzionemi rzeczami włościanina P. Golikowa.

— POKALECZENIE. Na ulicy Basejnej 17-letni J. Majerow pokaleczył stójkowego Stupaka, który jakoby go obraził.

— Szeregowiec pułku besarabskiego, J. Zagorodnij, zadał E. Kostenkowej cios nożem w rękę za to, że ta nie chciała pójść z nim na spacer.

— RABUNEK. Na przechodzącego w nocy ulicą Żylańską S. Żardeckiego, napadli dwaj złoczyńcy, którzy, podawszy się za agentów śledczych, zdjęli z niego palto z portmonetką z 15 rb. i uciekli.

— STRACENIE. Onegdaj w nocy na Łysej górze wykonano wyrok na osobie kozaka Suchomlina, skazanego przez sąd wojenny na powieszenie za rozbój w pow. romeńskim.

— ZA ANTYSANITARNY STAN. Właściciel restauracyi przy ulicy Trzech świętych nr 3, I. Mocznlski skazany został za antysanitarny stan zakładu na 15 rb. grzywny lub 3 dni aresztu.

— NAPAD ZBROJNY. Nie zatarły się jeszcze w pamięci ostatnie dwa wypadki napadów zbrojnych na mieszkania rzeźników na Demijówce i przy ul. Twerskiej, a już wczoraj zdarzył się nowy napad zbrojny i również na mieszkanie rzeźnika, Zejlika Hajdukowa, przy ulicy M. Wasylkowskiej domu nr 29.

Służącej A. Magunszewskiej udało się wymknąć z mieszkania i wszcząć alarm, czem spłoszeni napastnicy uciekli. Policya przedsięwzięła energiczne środki celem odszukania napastników.

Z SĄDÓW.

Usiłowanie zabójstwa.

Zrana d. 31 maja r. b. Jerzy Zdański wraz z lokatorem swym Antonim Serednickim wypili po wstaniu z łóżka butelkę wódki. Następnie Zdański poszedł do matki swej Agaty Peredery, gdzie podczas obiadu z ojczymem swym Teodorem Pereredyą znów wypili nieco. Pod koniec obiadu przybiegła żona jego Anastazya Zdańska. Zachowanie się jej często doprowadzało męża do silnego rozdrażnienia. I wtedy również zaraz po przybyciu zaczęła mu wymyślać za to, że wyszedł z domu. Wobec tego Zdański zaczął się żegnać w przedpokoju, żona zaś, pochwyciwszy za brelok od zegarka, rozerwała mu dewizkę. Zdański wyszedł na ulicę; małżonka pobiegła za nim i dogoniwszy zaczęła go grzmocić pięściami po karku, gdy zaś odwrócił się ku niej, wyrwała mu z ręki żelazną laskę, którą zadała mu kilka razów w głowę. Wtedy mąż wyciągnął z kieszeni rewolwer i dał do rozgniewanej niewiasty trzy strzały, z których jeden zranił ją lekko w głowę.

Pociągnięty do odpowiedzialności z art. 1455 kodeksu karnego za usiłowanie zabójstwa żony, Zdański do winy się nie przyznał, objaśniając, że gdy żona zaczęła go bić na ulicy, stracił zupełnie przytomność i nic nie pamięta, co robił. Rzeczywiście po strzelaniu, rzucił rewolwer na ziemię i wbiegł do jakiegoś podwórza, gdzie znaleziono go leżącym na ziemi.

Wczoraj sprawę powyższą rozpatrywał VI wydział kijowskiego sądu okręgowego przy udziale sędziów przysięgłych.

Na sądzie Zdańska oznajmiła, że darowała mężowi winę. Małżonkowie wkrótce po zajściu pogodzili się i obecnie mieszkają razem po dawnemu.

Sąd przysięgłych uniewinnił Zdańskiego.

2 wyroki śmierci.

Kijowski sąd wojenno-okręgowy rozpatrywał wczoraj sprawę Adryana Horola i Mateusza Kuleszowa, oskarżonych o napad zbrojny na Szapirę. Treść sprawy przedstawia się, jak następuje:

W nocy d. 22 września r. z. do mieszkania Szapiry w miasteczku Bałkau, gubernii czernihowskiej, wpadło trzech uzbrojonych ludzi, żądając wydania im 300 rubli. Ponieważ okazało się, że Szapiro pieniędzy nie posiada, bandyci poszli do sąsiedniego mieszkania Kenarskiego, któremu zabrali 64 rb. Po kilku tygodniach policya aresztowała podejrzanych o udział w opisanym napadzie Horola, Kuleszowa i Bojkę. Ten ostatni zachorował w więzieniu na tyfus i w malignie opowiedział cały przebieg napadu, wymieniając nazwiska towarzyszów Horola i Kuleszowa. Bojko został już powieszony z wyroku sądu wojennego w innej sprawie.

Wczoraj rozpatrywano sprawę co do Horola i Kuleszowa. Sąd skazał obu na pozbawienie wszystkich praw stanu i śmierć przez powieszenie.

Przytem co do Horola sąd postanowił starać się u dowodzącego wojskami kijowskiego okręgu wojennego o zamianę mu kary śmierci na zesłanie do ciężkich robót na lat 20.

TEATR I MUZYKA.

Teatr polski.

„Zazdrośnicę", dowcipną 3-aktową farsę Al. Bissona, ujrzymy jutro w teatrze „Miłośników". Główne role wykonają pp.: Wnorowska, Płomieńczyk, Betcherowa, Jerzyński, Wojciechowski i in.

Wesoła a pozbawiona wszelkiej trywialności wyborna farsa ściągnie niewątpliwie do „Ogniwa" szerokie koła widzów?

Przedstawienie na rzecz T-wa dobroczynności.

Dowiadujemy się, że 1 grudnia r. b. w teatrze miejskim wystawiona zostanie przy współudziale najwybitniejszych sił sceny kijowskiej opera Giuseppe Verdi „Aida". Cały dochód z przedstawienia przeznaczony zostanie na rzecz Towarzystwa dobroczynności.

Ceny miejsc zwyczajne, naddatki będą naturalnie z wdzięcznością przyjmowane.

Bilety można nabywać: loże w biurze T-wa Dobroczynności od 12—3 po południu, inne zaś bilety w księgarni p. L. Idzikowskiego (Kreszczatyk 29) i w kasie teatru miejskiego od godz. 10 rano.

KRONIKA POLSKA.

— **Ś. p. Marya br. Wielopolska.** Dochodzi nas wiadomość o zgonie w Spale ś. p. Maryi Władysławowej hr. Wielopolskiej, małżonki łowczego i administratora Ks. Łowickiego, Władysława hr. Wielopolskiego, a bratowej posła do Rady Państwa, Zygmunta hr. Wielopolskiego.

Zmarła, urodzona w r. 1858 była córką Stanisława hr. Zyberg Platera z Kaltenbrunnu, marszałka szlachty pow. dynaburskiego i Emmy z hr. Borchów, liczyła więc lat 51.

Hr. Wielopolska była od lat przeszło 10 cin, t. j. od założenia przez nią i angielkę miss Mary Williams, prezesową Domu św. Jadwigi. Schronisko to dla dziewcząt rękodzielniczek z jej śmiercią ponosi wielką stratę, gdyż ś. p. hr. Wielopolska była cichą, a nader gorliwą opiekunką tego, utworzonego przez siebie zakładu i do ostatnich chwil życia, choć złożona ciężką chorobą, nie przestawała się nim zajmować. Zmarła bezdzietnie.

— **Ruch ludności w Warszawie.** W dalszym ciągu danych o ruchu ludności w Warszawie, statystyka urzędowa wykazuje, że w r. 1908 było narodzin 23,251, co stanowi stosunek 30.93 do 1,000 mieszkańców.

Pod tym względem Warszawa zajmuje jedno z pierwszych miejsc na świecie, zbliżając się do: Liverpoola (31.9), Manchesteru (30.2), Birminghamu (29.1) Petersburga (28.8) i Neapolu (28.1).

Najniższe liczby wykazuje: Bruksela — 16.9, Paryż—19.0 i Rzym 23.5.

Z liczby 23,251 nowonarodzonych przypada: na chłopców 12,412 i na dziewczyny — 10,839, oraz na dzieci ślubne — 21,356 i na nieślubne — 1,895, które stanowią 8.15% liczby ogólnej. Jest to procent dość pomyślny w porównaniu np. z Wiedniem, gdzie wynosi 30.8%, Monachium — 28.0 i t. d. Niższy procent dzieci nieślubnych spotyka się w Glasgowie —6.7%, w Amsterdamie — 4.6% i w Barcelonie — 6.4%.

Najwięcej narodzin przypada na miesiące: styczeń—2.306, luty—1,891 i marzec—1,801, najmniej na grudzień—1,318.

Małżeństw zawarto 6,489, co stanowi 8.63 na 1,000 mieszkańców. Największe liczby przypadają na luty—967 i styczeń—793, najmniejsze na grudzień—310 i marzec—287.

Co do wieku, to najwięcej wstępuje w związki małżeńskie mężczyzn, mających lat 26 — 30 (33.8%), a kobiet w wieku 21 — 25 lat. Po 50-ym roku życia ożeniło się 238 mężczyzn i wyszło za mąż 75 kobiet.

— **Konkurs śpiewaczy.** Towarzystwo «Przedświt», korzystając z ustawy, pozwalającej na wszechstronną działalność artystyczną, zamierza urządzić w Warszawie konkurs śpiewaczy.

Bliższych informacyi w tej mierze udziela wiceprezesowa «Przedświtu», p. Anna Komierowska ul. Nowo-Sienna Nr. 2 a. w Warszawie.

— **Sprzedaż Czabiszek.** Wiadomość, że spadkobiercy ś. p. Konstantego Piłsudzkiego sprzedali majątek Czabiszki, potwierdza się. Jak pisze «Gon. Wil.», majątek ten wraz z całem urządzeniem i meblami nabył p. Sergiusz Filipow, właściciel ziemski z pow. lidzkiego, płacąc po 91 rb. za dziesięcinę, na bardzo dogodnych warunkach, bo gotówką wypłaci po zaciągnięciu pożyczki w banku szlacheckim.

«Pp. Piłsudzcy — dodaje wspomniane pismo — wyrządzili społeczeństwu naszemu ciężką krzywdę i nie mogą powołać się nawet, że do sprzedaży byli zmuszeni, zaznaczyć przytem wypada, że zgłaszali się kupcy polacy i że nawet członkowie rodziny, gdyby się do nich zwrócono, nabyliby chętnie rozległy (przeszło 1,500 dz.) pięknie położony majątek, z bardzo ładną rezydencyą.»

— **Obchód Słowackiego.** Kolonia polska czciła we wtorek w Lipsku setną rocznicę urodzin Juliusza Słowackiego uroczystym obchodem, urządzonym staraniem kilku tutejszych stowarzyszeń polskich, w górnej sali «Eldorado».

Na obchód przybyło przeszło 150 osób ze wszystkich sfer kolonii polskiej.

— **Wozy mieszkalne w Wielkopolsce.** Po słynnym Drzymale policya pruska wyrugowała na mocy orzeczenia sądowego ogrodnika Gackowskiego, który nie mogąc wybudować domu na swoim gruncie, zamieszkał z rodziną w wozie. Wobec przeciwieństwa między prawodawstwem Rzeszy niemieckiej a prawodawstwem pruskiem, «Gazeta Grudziądzka» porusza myśl odwołania się do najwyższego trybunału w Lipsku: «Władze pruskie przeszkodziły p. Drzymale bezprawnie w wybudowaniu domu, a następnie nawet w używaniu wozu ruchomego. Że to uczyniły na podstawie ustawy osadniczej, to niema znaczenia, gdyż ustawa osadnicza sprzeciwia się prawodawstwu Rzeszy, jest więc nieważna. Władze pruskie więc tylko prawem silniejszego przeszkadzają Drzymale w zamiarze wybudowania domu lub też w używaniu swego wozu cygańskiego na własnym gruncie. Gdyby się jakim sposobem udało sprawę wytoczyć przed sąd Rzeszy, to tenże sąd Rzeszy musiałby stwierdzić, że ustawa osadnicza sprzeciwia się prawodawstwu Rzeszy, że jest nieważna, i wtenczas sprawę Drzymała wygra. Nieraz bywało, że sąd Rzeszy uznał ustawy niektórych państw związkowych za nieważne i ustawy te musiano znieść».

OFIARY.

—)oo(—

Na kościół pod wezwaniem św. Mikołaja w Kijowie. Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Prorezna Nr. 13) od dnia 6-go listopada do dnia 20-go listopada r. b. wpłynęły ofiary następujące: pani Medelina złoty damski zegarek z łańcuszkiem.—Wiktor Pruszyński na ołtarze Matki Boskiej, Chrystusa Pana i Ś-go Antoniego 6 rb. — X. P. 1 rub. — Juliusz Piotrowski na ołtarz Ś-go Antoniego, pamięci syna Antoniego 5 rub. — B. B. pamięci Karola Bajkowskiego 25 rub. — Teofila Lisicka pamięci Leonarda i Kunegundy Lisickich 5 rub.—Lucyan Zdrojewski 25 rub. — Książe Roman Sanguszko ze Sławuty 500 rub.—Katarzyna i Jakób Grąziewiczowie 1 rub. — K. Jaroszyńska zamiast wieńca na grób Maryi z Bocheńskich Nejman 25 rub. Juljan Dobrowolski 20 rb. Razem z poprzedniemi ofiarami 509:450 rb. 93 kop.

Prezes komitetu

L. Jankowski.

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na kupno wozu Drzymały: pp. doktor Ruszczyc 3 ruble. — B. Siekiorka 50 kop. — E. Uruska 20 kop.— Janiszewscy 1 rub. — Konst. Tomaszewski 3 ruble. — M. M. 75 kop. — Irenka Gilewiczówna 15 kop.— Nunka i Jurek Gilewicz 10 kop. — Józefowie Fryczowie 3 ruble. — Dr Garliński 1 rub. — Wacław Lisowski 50 kop. — K. 5 kop. — D-r Mar. Obniski 3 ruble. — Adaś Krauze 1 rub. — Pobocha (zebrane) 4 ruble 90 kop. — Izabela Osiecka 3 ruble. — Joanna Piotrowska 3 ruble. — Władysław i Marya W.—R. 10 rub. — Józefa Krasowska 6 rubli. — Kaz. Krasowski 10 rub. — Jadwiga Krasowska 2 rub. — Bohd. Krasowski 2 rub.— Stanisł. Czajkowski 3 ruble — Jadwiga i Władysław Mazarakowie 10 rubli. — Śnieżkowa 1 rub. — Modest Sumowski 25 rubli. — Onufry Stobiecki 1 rub. - Emilia Stobiecka 1 rub. — Stefan Stobiecki 15 k. — Mieczysł. Boren 50 kop. — Marya Linsenbarth 3 ruble.— Urzędnicy cukrowni «Szamrajówka» 10 rubli. — Najbiedniejsza dziatwa w Kijowie 57 kop. — Adamowicz 1 rub.— Buczyński 30 kop.

Na najbiedniejszych: pp. Janiszewscy 70 kop.

Na kościół św. Mikołaja: pp. Izabela Osiecka (na ołtarz Matki Boskiej) pamięci brata Godfryda—Antoniego Osieckiego 3 ruble. — Joanna Piotrowska (na ołtarz św. Antoniego) pamięci Rodziców Leona i Anny Osieckich 3 ruble.

Ostatnie wiadomości.

Pogłoski. Z Berlina donoszą: Krążą pogłoski, że były minister handlu, Timirazjew, ma być mianowany na stanowisko ambasadora przy dworze tutejszym. W tutejszych kołach mówią również o rychłej dymisyi świeżo mianowanego ministra handlu, Timaszewa.

Podoficer truciciel. Wielkie wrażenie wywarła w Paryżu wiadomość o usiłowaniu otrucia całego szwadronu 8-go pułku huzarów w Verdunie. Szeregowcy tego szwadronu zgromadzili się w sali jednej, aby zjeść obiad. Kiedy wniesiono zupę, salę napełnił przenikliwy odór. Wobec tego żołnierze uczuli niewytłómaczony wstręt do zupy. Żaden z nich nie zjadł ani jednej łyżki cuchnącej zupy. Władza wojskowa zarządziła natychmiast chemiczne zbadanie zupy i rewizyę u żołnierzy. W zupie wykryto kwas pruski, w kieszeni zaś spodni jednego z żołnierzy pudełeczko z tą trucizną. Badany zeznał, że spodnie te przed chwilą pożyczył od podoficera. Podoficera aresztowano. Istnieje podejrzenie, że chciał on otruć swoich podkomendnych, gdyż pożyczył od nich znaczne stosunkowo sumy pieniężne. W śledztwie przyznał się on, że truciznę skradł z pracowni swojego ojca. Lekarze oświadczyli, że ofiarą trucizny padliby wszyscy żołnierze, a było ich 80, natychmiast po spożyciu kilku łyżek zupy, ocaliła ich od niechybnej śmierci tylko przykra woń, wydzielająca się z zupy z tej przyczyny, że wsypano do niej za wielką ilość trucizny.

Zemsta za Ferrera. W bramie jednego z klasztorów w Saragossie znaleziono 3 bomby. Przewieziono je do arsenału artyleryjskiego, gdzie stwierdzono wielką ich siłę wybuchową. Przy bombach leżał świstek papieru z napisem: „Zemsta za Ferrera". Sprawców nieudanego zamachu nie wykryto.

Nowe stronnictwo na Węgrzech. Do „Reichspost" donoszą z Budapesztu o wielkich postępach nowozałożonego na Węgrzech stronnictwa chrześciańsko społecznego. Jednym z głównych działaczów partyjnych jest Paweł hr. Szapary. Program stronnictwa stawia na pierwszym planie zjednoczenie się wszystkich chrześcian węgierskich dla prowadzenia polityki chrześciańskiej. Przywódcy stronnictwa zamierzają rozwinąć agitacyę wśród słowaków celem pozyskania ich dla stronnictwa.

Witte wypływa na widownię. Pisma francuskie donoszą, że hr. Witte'mu udało się odzyskać wpływy w wyższych sferach i że będzie upoważniony do przeprowadzenia rokowań z Japonią w imieniu rządu rosyjskiego.

Zamiary p. Kramarza „Deutsches Volksblatt" donosi, że p. dr Kramarz, rozwijając przed niedawnym czasem program polityczny, oświadczył, że jeżeli większość Koła Polskiego w myśl starań p. Stapińskiego nie pójdzie z Unią słowiańską, trzeba będzie zawezwać polaków w zaborach rosyjskim i pruskim, aby wywarli nacisk na Koło Polskie, iżby połączyło się z Unią słowiańską.

Zjazd działaczów żydowskich. Na zjazd działaczów żydowskich w Kownie przybyli między innymi milioner kijowski, Brodzki, bar. Ginsburg i b. poseł do Izby państwowej, Winawer.

Gminy z Królestwa odmówiły swego współudziału w zjeździe, natomiast warszawska wysłała swego rzeczoznawcę, który ma zreferować, jak są urządzone gminy w Królestwie, aby na nich mogli się wzorować żydzi w Cesarstwie. Organizatorowie zjazdu otrzymali pozwolenie na uczestnictwo w zjeździe 100 osób; liczba przybyłych dotychczas delegatów wynosi 140.

Pamiętniki Bebla. Z Berlina donoszą, że w krótkim czasie ukazać się mają pamiętniki Bebla. Według informacyi „National Zeitung" Bebel, wystąpi w nich z pochwałami dla umysłu niemieckiego i przyzna, że Niemcy kroczą na czele narodów. W sprawie ubezpieczenia robotników Bebel, zdaniem gazety, daje stronnikom radę, opartą na swem doświadczeniu. „Kierowania się w swej działalności aspiracyami narodowemi Niemiec i niedziałania nigdy przeciwko siłom narodowym kraju".

Telegramy.

(*Od korespondentów własnych*).

Wyodrębnienie Chełmszczyzny.

Warszawa. Posłowi Nakoniecznemu, badającemu Chełmszczyznę, wręczono adres protestujący przeciw wyodrębnieniu Chełmszczyzny. Na adresie znajduje się 7000 podpisów—większość żydowskich.

Arogancya pruska.

Warszawa. Kapitaliści pruscy złożyli ofertę na kupno kopalni marmurów kieleckich. Oferta nie została przyjęta.

„Dniewnik warszawski" a szkoły cerkiewne.

Warszawa. „Warszawski Dniewnik" w imię patryotyzmu nawołuje rosyan do składania ofiar na szkoły cerkiewne—jako na jedyne placówki narodowizmu. W ciągu dni ubiegłych złożono 74 rb.

Kandydatura Rabskiego.

Poznań. „Dziennik Poznański" na miejsce posła Chrzanowskiego wysuwa kandydaturę Rabskiego z Warszawy. Postawienie tej kandydatury spotkało się z uznaniem kół zainteresowanych.

Rosya a Japonia.

Petersburg. — „Now. Wremia" zaprzecza pogłoskom o projektowanym jakoby zawarciu sojuszu handlowego Rosyi z Japonią.

Aerenthal w Berlinie.

Berlin. — Oczekiwany jest tu przyjazd austryackiego ministra spraw zagranicznych hr. Aerenthala.

Echa wiecu w uniwersytecie.

Petersburg. — „Rossija" podaje szczegóły onegdajszego wiecu w uniwersytecie. W powziętej uchwale — twierdzi „Rossija" — zaznaczono, iż ciało profesorskie toruje drogę nowej ustawie, która uczyni z uniwersytetu instytucyę policyjną.

W sprawie fałszywych świadectw dentystycznych.

Smoleńsk. — Pociągnięty do odpowiedzialności sądowej w sprawie fałszerstwa świadectw dentystycznych lekarz Rutkowski otruł się.

Różne.

Petersburg. — Ep. staroobrzędowców, Innocenty, w depeszy do Chomiakowa zaznacza, iż nader smutnym jest fakt, że posłowie, którzy powinni świecić wszystkim przykładem, nie mogą rozstrzygnąć żadnej kwestyi bez kłótni.

Petersburg. — W tych dniach ma powrócić do Petersburga Dubrowin.

Petersburg. — „Kołokoł" zaprzecza temu, jakoby duchowny Janyszew dawał ślub Suchomlinowowi.

Petersburg. — Tołstoj w rozmowie z początkującym literatem powiedział: „Ja przestałem kochać swą literaturę z powodu was, piszecie bowiem jak dorożkarze. Wkrótce z waszej winy literatura stanie się wyrazem nieprzyzwoitym".

Petersburg. — W stanie zdrowia Tołstoja zaszło pogorszenie. Istnieje obawa, iż znów powtórzą się częste omdlenia.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 20 listopada.

20 posiedzenie rozpoczęto o godz. 11-ej min. 12.

Przewodniczy *ks. Wołkoński.*

Odczytano dwie deklaracye: jedną podpisaną przez 31 posłów, a w tej liczbie br. Meyendorfa i Kapustina, w której wyrażono żądanie przekazania projektu prawa o nietykalności osobistej komisyi sądowej do ponownego merytorycznego rozpatrzenia, drugą—grupy postępowej i frakcyi wolności ludu—o przekazaniu projektu nowej komisyi, złożonej z 22 posłów dla ponownego opracowania projektu i przedstawienia sprawozdania Dumie Państwowej po upływie miesiąca od dnia wyboru komisyi.

Przewodniczący proponuje wypowiedzieć się w sprawie tych deklaracyi dwóm mówcom *pro* i dwóm mówcom *contra*.

Poza koleją przemawia referent *Zamysłowskij*, oponując mówcom lewicy i centrum, którzy wypowiadali się za przekazaniem projektu komisyi.

Markow 2 gi wskazuje, że nie należy projektu przekazywać komisyi, albowiem projekt ten jest zupełnie zbytecznym. Narodowi rosyjskiemu, jako masie, zdaniem mówcy, nie potrzebne jest większe zabezpieczenie nietykalności osobistej, niż to, które istnieje obecnie: „takie zabezpieczenie nietykalności osobistej potrzebne jest tylko wrogo usposobionym względem Rosyi i państwu rosyjskiemu „inorodcom" z utalentowanem plemieniem żydowskiem na czele, a następnie liberalno-masońskiej inteligencyi, prowadzącej Rosyę do republiki, socyalistom i anarchistom, marzącym o powszechnym rabunku i wytępieniu nas wszystkich".

(Głos na lewicy: „Nie zaszkodziłoby panu zapoznać się nieco z socyalizmem").

Następnie *Markow 2-gi* zaznacza, iż nie dziwi go to zupełnie, że niektórzy mówcy, nie zdążywszy nawet wyrazić swego zdania o projekcie prawa o nietykalności osobistej, zaczęli mówić tutaj o wielkiej rewolucyi francuskiej i „ten hańbiący, wstrętny wypadek" nazywali „wielkim". Wobec takiego stanu rzeczy i to nie może nikogo zadziwić, że po stronie przekazania projektu prawa stoją zgrzytający ze złości zębami socyal rozbójnicy.

Gegeczkori (z miejsca) „Sam jesteś rozbójnikiem".

Markow 2gi: „Nie miałem na myśli szanownych posłów do Dumy, Są także za przekazaniem projektu komisyi zacietrzewieni, wykrętni żydzi, za wyjątkiem szanownych posłów do Dumy, i szczekacze nanachiczewańscy".

Adżemow (z miejsca): „To bezczelność". (Hałas na lewicy wzmaga się, słychać poszczególne okrzyki.

Przewodniczący dzwoni i prosi o zachowywanie się ciszej. (Głosy na lewicy: „On ubliża nam").

Adżemow (z miejsca): „Nie pozwolę sobie ubliżać; co za bezczelność". (Hałas na lewicy wzmaga się).

Przewodniczący dzwoni i przywołuje Markowa 2-go do porządku. (Głosy na lewicy: „Nie, niech przeprosi, niech cofnie swoje słowa").

Przewodniczący: „Nie do panów należy robić uwagi, lecz do mnie".

Markow 2-gi: „Nie będę starał się wzbudzić natężonej uwagi u wykrzykujących posłów do Dumy, lecz proszę przewodniczącego, by nie zabierał mi tych minut, podczas których zmuszony byłem milczeć, słuchając okrzyków".

Przewodniczący: „Proszę mówić o przedmiocie".

Markow 2 gi wskazuje, że postępowi duchowni prawosławni wspominali również o wielkiej rewolucyi francuskiej. Skończyło się na tem, że i sam prof. uniewersytetu petersburskiego Dymsza wychwalał rewolucyę.

Przewodniczący przerywa mówcy i prosi go, by był ostrożniejszy w swych wyrażeniach, uprzedzając, że przy trzeciej uwadze pozbawi go głosu.

Puryszkiewicz (z miejsca). „A Rodiczew mówił?"

Przewodniczący przywołuje Puryszkiewicza do porządku. (Głos na prawicy: „A o rewolucyi można mówić!).

Markow 2-gi kontynuje: „Gdy z tej trybuny nazywano naród rosyjski nieuczciwym i kłamliwym, to nikt nie przerywał krzykiem i hałasem, a gdy takież przymioty przypisywane są tym, którzy ubliżali narodowi rosyjskiemu, przeszkadzają mówić. Apeluję do narodu rosyjskiego". (Na prawicy okrzyki „brawo!").

Markow 2-gi wykazuje, że wszyscy czterej mówcy, którzy wypowiedzieli się za przekazaniem projektu komisyi, są inorodcami, a mianowicie: żyd Friedman, polak Dymsza, ormianin Adżemow i Rodiczew. (Śmiech na prawicy, hałas na lewicy). Większość kadetów, trudowicy i niektórzy postępowcy wstają i skierowują się ku wyjściu. Na sali hałas.

Karaułow, wychodząc z sali, zaznacza: „Ja w szynku nie przywykłem siedzieć".

Przewodniczący dzwoni.

Markow 2-gi w ślad za odchodzącym mówi: „Nie warto słuchać tych, co wychodzą".

Puryszkiewicz (z miejsca): „Markow, nas słucha Rosya, a nie ormianie".

Markow 2-gi, krytykując przemówienie Dymszy, zaznacza, iż w Rosyi niewinnych ludzi nie trzymają w więzieniach, jak to twierdził Dymsza, i że jest to rzeczą niedopuszczalną, aby profesorowie deprawowali uczącą się młodzież dla swych celów nacyonalistyczno-partyjnych i podszczuwali ją przeciw rządowi rosyjskiemu. (Hałas. Głosy: „Do rzeczy".).

Przewodniczący przerywa mówcy i prosi o powtórzenie wypowiedzianych słów.

Markow 2-gi wyjaśnia swą myśl i zaznacza, że teraz podda krytyce przemówienie inorodca Adżemowa.

Przewodniczący prosi mówcy, aby nie ubliżał inorodcom.

Markow 2 gi zaznacza, iż miał na myśli tylko tych inorodców, którzy jawnie wrogo są usposobieni względem narodu rosyjskiego, a nigdy nie pozwoli sobie wskazywać, naprzykład, na niemców.

Przewodniczący prosi mówcę o nieodbieganie od przedmiotu.

Markow 2 gi utrzymuje, iż Adżemow proponował wyrzucić balast państwowości rosyjskiej, mianowicie 16 tomów zbioru praw, lecz marynarze, zdaniem mówcy, wiedzą o tem dobrze, że jeśli wyrzucą balast z okrętu państwowego podczas burzy rewolucyjnej, to okręt się przewróci do góry dnem. Może to jednak wchodzi w rachuby wrogich narodowi rosyjskiemu narodowości.

Przewodniczący, przerywając mówcy zaznacza, iż po raz 6 ty robi mu uwagę, wobec czego prosi go o ustąpienie miejsca innemu mówcy. (Oklaski na lewicy).

Markow schodzi z trybuny.

Von Anrep zaznacza, iż po poddaniu pod obrady Dumy projektu prawa o nietykalności osobistej, można się było spodziewać przemówień, któreby dotyczyły tej tak ważnej kwestyi. Można było się spodziewać,

że osoby, wchodzące na trybunę parlamentarną, święcie uszanują prawa, nadane Dumie. (Oklaski na lewicy i w centrum, okrzyki na prawicy: „Do rzeczy, nie potrzebujemy mentorów". Ogłuszający hałas).

Przewodniczący (po długotrwałem dzwonieniu). „Tutaj Duma. Proszę panów nie wrzeszczeć. Innego wyrazu, słysząc te krzyki, użyć nie mogłem".

Wiazigin (z miejsca). „Proszę nie wrzeszczeć na posłów do Dumy".

Przewodniczący. „Na posłów nie wrzeszczą, lecz taki hałas panuje na sali, iż mimowoli muszę mówić bardzo głośno, aby mnie słyszano, a pana za to, że ośmielasz się robić uwagę przewodniczącemu, przywołuję do porządku". (Oklaski w centrum i na lewicy).

Von-Anrep, kontynuując swe przemówienie, mówi o trudnościach zachowania objektywizmu, gdy pewna grupa mówców wytęża wszystkie swe siły, aby uczynić kwestyę niejasną. Obecne warunki stworzyły taką sytuacyę, iż mamy do czynienia z propagandą polityczną i walką pomiędzy poszczególnemi partyami i narodowościami.

„Taką drogą ja nie będę kroczył, lecz zmuszony jestem zaznaczyć, iż tego rodzaju rozpatrywanie obchodzącej nas żywo kwestyi usuwa wszelkie wahania. Po przemówieniach Zamysłowskiego i Makłakowa stało się jasnem, iż przez wniesienie poprawek dany projekt prawa nie może być poprawiony. Wyjaśniło się, że rozpatrywany projekt w proponowanej redakcyi będzie nie tylko bezużytecznym, lecz i szkodliwym. Wobec tego frakcya 17 października stawia wniosek przekazania projektu prawa komisyi reform sądowych (oklaski w centrum i na lewicy).

Puryszkiewicz zaznacza, iż wniosek o przekazaniu projektu prawa komisyi w nowym składzie uchybia b. członkom obecnego składu komisyi i stwarza smutny precedens, przez który paździerikowcy chcą załatwić partyjne porachunki osobiste z Gołobowym, który wyszedł z frakcyi i zabrał jej całe prawe skrzydło.

„Gdy Duma przy rozpatrywaniu spraw państwowych załatwiać będzie swe porachunki partyjne, mam prawo oświadczyć: „Ojczyzna w niebezpieczeństwie, lepiejby było, aby nie istniała Duma w obecnym składzie". (Oklaski na prawicy)

Jefremow zaznacza, iż komisya w swem projekcie nie daje istotnej nietykalności osobistej, obiecanej w manifeście 17 października. Wobec tego projekt należy przekazać nowoobranej komisyi, złożonej z 22-ch członków.

W sprawie motywów głosowania przemawia *Gegeczkori*. Mówca zaznacza, iż s.-d. będą głosowali za przekazaniem projektu komisyi.

Ep. Eulogiusz w imieniu frakcyi nacyonalistów oświadcza, iż frakcya będzie głosowała za formułą przejścia do porządku w drugiem czytaniu.

Głosowanie.

Większością 204 głosów przeciwko 113 projekt prawa przekazano specyalnej komisyi, złożonej z 22 posłów, dając jej termin miesięczny.

O godzinie 12 minut 56 ogłoszono przerwę.

Posiedzenie wznowiono o godzinie 2 min. 12.

W loży ministrów obecny jest minister spraw zagranicznych.

Zgodnie ze sprawozdaniem Krupieńskiego przyjęte zostają dwa projekty prawa: o pokryciu przekroczeń wydatków według dwóch pozycyi preliminarza ministerstwa spraw zagranicznych i projekt prawa o udzieleniu w ciągu 5 lat zapomogi w sumie 10,000 rb. komitetowi rosyjskiemu prowadzącemu badanie Azyi Wschodniej i Środkowej.

Godniew referuje projekt prawa o zatwierdzeniu ustawy centralnej wileńskiej szkoły felczerskiej; mówca wskazuje przytem, iż komisya uznała za konieczne wyłączyć z wniesionego przez ministerstwo projektu prawa uwagę do artykułu 14, orzekający iż liczba wychowańców wyznania mojżeszowego nie powinna przewyższać 10% ogólnej liczby uczniów, i wyjaśnia, że na mocy ogłoszonej 22 sierpnia 1909 r. Najwyżej zatwierdzonej uchwały Rady ministrów kwestya ustalenia normy procentowej jest rozstrzygnięta.

Cytowicz w imieniu komisyi finansowej wobec udzielonych wyjaśnień zrzeka się popierania pierwotnej uchwały komisyi o zachowaniu uwagi do artykułu 14.

Projekt prawa przyjęto w pierwszem czytaniu w redakcyi komisyi. Następnie uznano za nagłe, przyjęto i przekazano komisyi redakcyjnej 7 projektów praw.

O godzinie 4-ej minut 5 ogłoszono przerwę.

Posiedzenie wznowiono o godzinie 4-ej m. 38.

Wniesiony i przyjęty zostaje wniosek o odłożeniu posiedzenia wieczornego. Na porządku dziennym projekt prawa o rewizyi ustawy, dotyczącej podatku od nieruchomości w Królestwie Polskiem.

Referent Motowiłow wskazuje, iż podstawą do wniesienia obecnego projektu prawa był zgoła niezadawalający system repartycyi podatków, przyczem wyjaśnia niesprawiedliwość i nieprawidłowość dawnego sposobu pobierania tego podatku. Znaczenie i cel projektu prawa polega na zaprowadzeniu prawidłowości i równomierności podatków, przyczem wprowadzenie doskonalszego systemu opodatkowania powinno wywołać również zwiększenie wpływów skarbu. Zatrzymawszy się szczegółowo na sposobach oceny własności, na instytucyach zarządzających podatkami i wogóle na technice projektowanego systemu, referent zwraca uwagę Dumy, że prace komisyi w sprawie tego projektu prawa przeciągnęły się (trzeba było go odkładać) i jeżeli projekt ten nie zostanie przyjęty przed 1 stycznia, to znów trzeba będzie go odroczyć na rok, co niekorzystnie odbije się na płacących podatki. Z tego powodu należy projekt prawa przyjąć natychmiast.

Po przemówieniu *Sinadino*, który nalegał na konieczność poważnego rozpatrzenia obecnego projektu prawa podczas drugiego czytania, posiedzenie zamknięto o godzinie 6-ej minut 2.

Następne posiedzenie odbędzie się 23 listopada.

Petersburg. — Convent seniorów postanowił postawić na porządku dziennym posiedzenia, które się odbędzie dn. 25 listopada, następujące interpelacye: z powodu bezprawnej działalności naczelnika głównego zarządu więziennego oraz warszawskiego zarządu fortecznego; następnie w sprawie bezprawnej działalności agentów policyjnych pow. kotelnickiego i jarowskiego przy ściąganiu zaległości podatkowych; w sprawie bezprawnych rozporządzeń władz okręgu wojska dońskiego, z powodu wydzierżawienia ziemi kozackich; w sprawie strat, spowodowanych odroczeniem wykupu kolei władykaukazkiej i w sprawie przyczyn sprzedaży należących do skarbu akcyi tej kolei, wreszcie z powodu wydania przepisów z dn. 24 sierpnia o sposobie zastosowania art. 96 praw zasadniczych. Z powodu budżetu postanowiono wyrazić życzenie, by do 1-go stycznia referenci przedstawili sprawozdania w sprawie poszczególnych preliminarzy.

Oprócz tego postanowiono: po ukończeniu debatów o nietykalności osobistej rozpatrzeć terminowe projekty prawa w sprawach mniejważnych, następnie projekt podatku od nieruchomości w miastach, osadach i miasteczkach; następnie przystąpić do drugiego czytania projektu sądu miejscowego i równocześnie zamierzono zapytać frakcye, czy nie byłoby zbawiennem rozpatrzeć przed świętami prawo o zabezpieczeniu normalnego odpoczynku pracującym w instytucyach handlowych i o prawie zabudowania.

Petersburg. — Zjednoczone posiedzenie komisyi do spraw miejskich, finansowej i handlowo-przemysłowej ukończyło rozpatrywanie projektu wydania nowej ustawy o miejskich bankach, przyczem postanowiono, że banki te mają być otwierane w drodze zgłoszenia bez specyalnego pozwolenia ministra finansów i ministra spr. wewn.

Mińsk. — Wiadomości o napadzie na dom żyda Stajkera nie są zgodne z prawdą. W szynku Stajkera wynikła bójka pomiędzy włościanami, przyczem jeden ze Stajkerów został zraniony i zmarł wskutek braku pomocy lekarskiej.

Charbin. — Z Pekinu donoszą o ogłoszeniu zatwierdzonej przez bogdychana ustawy o wyborach przedstawicieli od prowincyonalnych zgromadzeń ziemskich do izby konstytucyjnej. Otwarcie sesyi izby nastąpić ma w d. 28 stycznia 1910 r. st. st.

Petersburg. — Skasowane zostaje rozporządzenie komisyi do walki z dżumą w sprawie ogłoszenia Nowogrodu wraz z powiatem nowogrodzkim, Tweri z pow. twerskim, korczewskim i nowotorskim za opanowane przez cholerę.

Skasowane też zostało rozporządzenie tej komisyi o ogłoszeniu Permy, Kungura z powiatem kungurskim, gubernii ołonieckiej, rzeki Newy, kanałów ładożskich i rzeki Oki za zagrożone przez cholerę.

Nowogród z powiatem nowogrodzkim, Twer z powiatem twerskim, i pow. korczewski i nowotorski ogłoszono zostały za zagrożone przez cholerę, a pozostałe wyżej wzmiankowane miejscowości za wolne od cholery.

Saint-Paul (St. Zjed.) — Strajk zwrotników odbija się na całej działalności przemysłowej północno-zachodnich stanów. Liczba strajkujących dochodzi do 20,000. Wagony naładowane łatwo psującymi się produktami przesunięto na tory zapasowe. Kopalnie miedzi w Montangue ponoszą znaczne straty, gdyż przewóz rudy przerwano. W celu zamiany strajkujących zwrotników sprowadzono robotników z Chicago i innych miast.

Waszyngton. — Departament marynarki wysłał do Carty (w Nikaragua) łódkę kanonierską i krążownik.

Berlin. — Na drugiego wiceprezydenta parlamentu wybrany został książę Hohenlohe Langeburg.

Rzym. — Izba posłów. Na posiedzeniu dnia 19 listopada obecny prezydent. Sala posiedzeń i trybuny przepełnione. Przy natężonej uwadze izby prezydent Giolitti motywuje dymisyę gabinetu i oświadcza, że król zastrzega sobie jeszcze decyzyę i że ministerstwo pozostaje na stanowisku, by utrzymać porządek publiczny i ukończyć załatwienie spraw bieżących. Na zakończenie Giolitti prosi o przerwanie posiedzeń izby. Po deklaracyi rządu posiedzenie zamknięto. Król udzielił posłuchania Giolittiemu. Przed posiedzeniem odbyło się w lokalu parlamentarnym posiedzenie rady ministrów.

Konstantynopol. — Senat przyjął adres w odpowiedzi na mowę tronową, w której wyrażono nadzieję, że dobre stosunki z państwami polepszą się jeszcze.

Londyn. — Izba gmin. Asquith oświadczył, że doradził on królowi rozpuścić parlament w jaknajkrótszym czasie. Król przyjął tę radę. Jeśli liberali, powiedział Asquith, powrócą do władzy, to pierwszym ich aktem będzie przeprowadzenie wszystkich podatków, stanowiących bill finansowy, pod tą postacią, w jakiej zostały one przyjęte do obecnej chwili i uzyskać uznanie za prawne wszystkich dokonanych już poborów. Izba gmin większością 349 głosów przeciwko 134 przyjęła rezolucyę Asquitha, ogłaszającą uchwałę izby lordów za pogwałcenie konstytucyi.

Konstantynopol. — Belgijczyk Catters dokonał tutaj po raz pierwszy wzlotu na biplanie, wzniósłszy się na 50 metrów.

Londyn. — Sesya parlamentarna będzie jutro przerwana. Wybory projektowane są pomiędzy 28 grudnia i 7 stycznia.

Paryż. — Izba posłów przyjęła preliminarz ministerstwa finansów.

Paryż. — Król Emanuel wyjechał dn. 20 wieczorem z powrotem do Portugalii.

Belgrad. — W radzie miejskiej s.-d. Kowaczewicz postawił wniosek, aby rada potępiła egzekucyę pięciu czarnogórców. Wniosek został odrzucony. Wieczorem studenci urządzili mityng dla wyrażenia protestu przeciw egzekucyi. Miały miejsce nawet szumne demonstracye na ulicach i przed redakcyą „Nowin Belgradzkich" skierowane przeciwko ks. Mikołajowi i rządowi czarnogórskiemu.

Rzym. — Omawiając przesilenie ministeryalne, prasa wskazuje, iż klęska ministerstwa nastąpiła wskutek wspólnych usiłowań wszystkich elementów opozycyjnych. Prasa mniema, iż utworzenie gabinetu zostanie polecone Sonnino. Król ma konferować z prezydentami izby posłów i senatu, a również z innymi wybitnymi przedstawicielami parlamentu.

GIEŁDA.

Petersburg, 20 listopada.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	94.75
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46 30
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.62
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	90½
5% Pożyczka 1905 r.	101—102¾
5% pożyczka 1908 r.	101—100¾
4½ Pożyczka 1905 r.	98½—99
5% Pożyczka 1906 r.	101¼
4½% pożyczka 1909 r.	99
4% Listy zast. Szlach. Banku	86
4½% Listy zast. Szlach Banku Ziem.	91
5% „ „ „	96
4% Świadectwa Włościańskie	85¼
4½% „ „	91¾
5% świadectwa włościan.	96
5% pożyczka prem. 1864 r.	463
„ „ 1866 r.	347
5% obl. prem. Szlach. Banku	307
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	82
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	88
5% „ Bakińsk.	77—79
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	85—86
4½% „ „ „	80
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	99—101
4½% „ „	88¾—90¼
5½% Oblig. Odesk. Kred. T-a	99½
5% „ „	85
4½ „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	87
4½ „ Wileńk. Banku Ziem.	87⅜
4½ „ Donsk. „	87⅜
4½ „ Kijowsk. Banku Ziem.	87¾
4½ „ Moskiewsk. „	87—88⅜
4½ „ Niż.-Samar. „	87⅛
4½ „ Połtawsk. „	86⅝
4½ „ Tulsk. „	86—87½
4½ „ Charkowsk. „	87⅜
4½ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	87¾
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	63 66
„ 2-go „ „ „	62.65
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	147
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	375
„ Ros. T-wa transport. i asekur.	73
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	399
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	360
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	114
„ Pol.-Wschod. kolei	135½
„ Azowsko-Dońsk.	540 541
„ Wołżsko-Kamsk. b.	893
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	404
Akcye Ros. Chińsk.	228
„ Ros. Handl. Przemysł.	320
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	431
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	462
„ Petersb. Prywatni.-Komm.	65
„ Kijowsk. pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck.	622
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	546
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	620
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	660
„ Moskiewsk. „	647
„ Niżegor.-Samar. „	650
„ Połtawsk. „	552
„ Petersb.-Tulsk. „	422
„ Charkowsk. „	419¾
„ Bakińsk. T-a Naftow.	316
„ Kaspijsk. T-wa	4000
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko	130¼
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	11150.11250
Akcye Tow. Naft. Br. Nobel	560
„ Bransk. Kopalni Węgla	158
„ Bransk. Rels. Fabr.	111
„ Naft. T-wa Hartman	212
„ Kołomieńsk. Fabryki	160
„ Fabr. Malcewsk.	363—364
„ Petersbursk. Metallurg.	136
„ Nikopol-Mariupolsk	54½
„ Putiłowsk.	109
„ Rosyjsk. Bałt. Fabryki	365
„ Ros. Fabr. Lokomot. (Bue)	184
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	122
Akcye Fabr. Wag. Fenix	207
„ T-a „Dwigatiel"	65
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	101

Usposobienie z walorami państwowymi spokojniejsze, lecz dość stałe; z papierami hypotecznymi i dywidendowymi słabsze pod wpływem realizacyi spekulacyjnych; z premiówkami mocniejsze.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg. — Giełda Kałasznikowa. — Żyto w nat. 118—120 zoł. 98 kop., owies wyborowy 74 — 76 kop., zwykły 71 — 73 kop., otręby pszenne 72 — 74 kop., mąka pszenna pytlowana 2 ruble 10 kop. — 2 ruble 30 kop., mąka pszenna pierwszy gatunek 1 rub. 70 k. — 1 rub. 90 kop., rostowska nr. pierwszy 2 ruble 10 k. — 2 rub. 30 kop.

Rewel. — Pszenica 95—98 kop., żyto 71—72 k., owies 73—81 kop.

Libawa. — Żyto 96 kop., owies biały 72½—73 k., czarny 76½ kop.

Jelec. — Pszenica girka 1 rub. 5 k., żyto 80 k., owies targowy 50 kop., folwarczny 56 kop.

Moskwa. — Nastrój spokojny. — Żyto w nat. 120—123 zoł. 93 kop., kasza gryczana 1 rub. 33 kop. — 1 rub. 36 kop.

Berlin. — Usposobienie spokojne. — Pszenica 218¼ mar. i 216 mar., żyto 166¾ mar. i 173¾ mar.; owies 160¼ mar., jęczmień rosyjsko dunajski 128—131 marek.

Tendencya międzynarodowego rynku zbożowego jest niejednolita. Rynki amerykańskie odznaczają się usposobieniem bardzo chwiejnem przy dążności zwyżkowej, natomiast rynki zachodnio-europejskie, choć też podlegają do pewnego stopnia zwyżkowemu wpływowi Ameryki, lecz zaopatrywane obficie przez Rosyę, ujawniają daleko mniej niepokoju. Ceny wogóle są dosyć wysokie i stałe.

Ostatnie notowania na głównych rynkach miarodajnych są: W New-Yorku pszenica gotowa 125½ c. za buszel (146¾ kop. za pud) na grudzień 117 c. (136⅞ kop.) W Chicago pszenica na grudzień 108½ c. (126⅞ kop.), kukurydza 59⅞ c. (75 kop. za pud). W Buenos-Ayres pszenica 8.45 p. W Liverpoolu pszenica północno-amerykańska na grudzień 8 sz. 1¾ p. (139⅛ kop.). W Paryżu pszenica na listopad 23.70 fr.

Na wewnętrznych rynkach Cesarstwa zapanował zastój ogólny wobec złego stanu dróg, zamknięcia żeglugi i braku nabywców.

Na rynkach Połudn.-Zach. usposobienie spokojne i stałe. Zapotrzebowanie intensywne przy umiarkowanem zaofiarowaniu. Ceny na pszenicę i żyto ustaliły się, a pomimo to w ciągu kilku dni ostatnich zauważono dążenie zwyżkowe, wywołane małymi dowozami, a także zakupami miejscowych młynarzy, mających mało zapasy.

Na stacyach kolei Połud.-Zach. za pud pszenicy ozimej płacono do 1 rub. 20 kop. W Kijowie pszenica «terminowa» dochodzi do 1 rub. 25 kop. Na ogół pszenicy ozimej bardzo mało na rynku i wskutek tego można być pewnym, że usposobienie dla pszenicy pozostanie mocne. Nie tak się przedstawiają sprawy z pszenicą jarą. Ogromne zaofiarowania jej otrzymują rynki miejscowe z gubernii północno-wschodnich, w których był ogromny urodzaj jarej pszenicy. Trzeba dodać, że już w kilku miejscach sprzedano pszenicę przyszłego zbioru. Na jednej z przystani dnieprowskich sprzedano pszenicę po 95 kop., a na stacyi Kamionka po 90 kop. z pewnemi zmianami w zależności od cen. Solidnym firmom proponują po 1 rub. 5 kop. za przyszłą pszenicę, pomimo to od zakupów wstrzymują się. Z żytem spokojnie. W Kijowie za żyto włościańskie proponują 83 — 84 kop. — ale po tej cenie prawie nikt nie sprzedaje. Na stacyach kolei Południowo-Zachod. proponują po 80 kop. za pud. Za owies folwarczny na stacyach kolei Połud.-Zach. płacą po 75 kop.; a na dostawy wiosenne zawierają umowy po 78 kop. za pud. Na stacyach kolei Mosk.-Kij.-Wor. pszenica ozima po 1 rub. 16 kop., żyto po 80 kop., owies na bliski termin 70 kop., za gotowy 65—66 kop., ze strączkowymi, jak i w poprzednim tygodniu — bezczynnie. Z rzepakiem tendencya coraz mocniejsza.

Z powodu nieurodzaju słonecznika w Rosyi i znacznej zwyżki cen olejów roślinnych, podwyższyły się i ceny rzepaku. Posiadacze rzepaku podnieśli cenę do 2 rub. — 2 rub. 15 kop. za pud pięknego rzepaku. Siemię lniane od 1 rub. 90 kop. — 2 rubli. Mak od 2 rubli do 2 rubli 60 kop. W handlu koniczyną zapanowało małe ożywienie — kupcy proponują 9 rub. — 9 rub. 50 kop., żądają 10 rubli za pud.

ROZMAITOŚCI.

Świecące jezioro. W sąsiedztwie miasteczka Nassau na wyspie Opatrzności, należącej do archipelagu Bahama, w Ameryce, znajduje się małe, niepozorne jeziorko, mające zaledwie ósmą część kilometra powierzchni i połączone z morzem kanałem, mającym około kilometra długości. Jezioro to jest zakryte od brzegu wysoką trawą, właściwą krajom podzwrotnikowym, a właściciel prywatny otoczył je kratą. W ciągu dnia nikt się o to jezioro nie troszczy, ale skoro nadejdzie zmierzch, przybywa z miasta wiele osób, ażeby za opłatą dwóch szylingów dostać się za kratę i podziwiać wspaniałe, a zarazem niezwykłe zjawisko przyrody. Ile razy bowiem woda się porusza, powstaje interesujące zjawisko, jakby świecenia morza: każda kropla wody, spadając, świeci mocno kolorem srebra. Na miejscu znajduje się zaraz pomysłowy murzyn, który wskakuje do wody i poruszając się w niej, potęguje to wrażenie świetlne, które jest tak wielkie, że w pobliżu można odczytać godzinę na zegarku. To samo zjawisko świetlne sprawiają także ryby wyskakujące z wody dla pochwycenia owadów. To świecenie wody nie jest zależne od pory roku, ale przeszkadza mu deszcz w takiej mierze, że nawet w parę dni po deszczu nie odzyskuje jezioro to dawnego swego światła. Światło to powoduje mikroskopowa roślinka, zwana «pyrodinium bahamense», która w wodzie tego jeziora znajduje się w ogromnej ilości. Roślina ta nadaje wodzie jeziora słony smak.

Stworzenie nowej rasy ludzkiej. Oto pomysł, którego urzeczywistnienia podjął się amerykański uczony, dr. Schutz z San-Francisko. W tym celu zobowiązał on kapitanów wielu okrętów, odbywających drogę na daleki Wschód, aby mu przywieźli małe a bardzo dobrze rozwinięte dzieci z Australii i wysp Spokojnego oceanu. Dzieci te pragnie dr. Schutz wychować na ludzi wzorowych i dzielnych tak fizycznie, jak i duchowo. Gdy dojdą do wieku dojrzałego, mają te wybrane ludzkie okazy skrzyżować się z również doskonałymi przedstawicielami innych ras.

Dr. Schutz wierzy, że w ten sposób powstanie nowy gatunek rodu ludzkiego, przewyższający zaletami swemi wszystkie dotychczas znane rasy. Przedsięwzięcie to zakreślone jest bardzo szeroko. Dr. Schutz zapewnił sobie już liczne okazy ludzkie z pośród amerykanów, meksykańczyków i portugalczyków, a także z Indyj i Japonii. Z tego wszystkiego widać tylko to, że istnieją jeszcze na świecie wielcy optymiści. Amerykańskiemu uczonemu nie przyszło np. wcale na myśl wątpić, czy jego «wybrańcy» będą mu posłuszni i zechcą się «krzyżować» według jego planu. Wszak wielka jest potęga miłości...

---

24)

Marion Crawford.

MR. ISAACS

Współczesna indyjska opowieść.

(Z angielskiego przełożył S. W.).

—o—

— Spotkamy się w Simli, nieprawdaż?

— Mam nadzieję — jeśli cię te zbóje nie zamordują w Kajtungu. Nie ufałbym im zbytecznie.

— Nie ufam im też ani trochę, ale mam potężnego sprzymierzeńca w Ram Lalu. Czy nie zdziwiło cię to, że ten brahmin wiedział o radach Ram Lala i że podzielał jego zdanie?

— Jesteśmy w kraju, w którym nic dziwić nie powinno, jakeś sam parę tygodni temu mówił. Że zaś ów brahmin posiada pewną dozę „yog-vidya", to z mowy jego więcej się okazuje, aniżeli z tej śmiesznej sztuczki z moim wodonosem.

— Nie łatwo cię zadziwić, Griggs, ale zgadzam się w tem z tobą, chociaż dotąd zrozumieć nie mogę, dlaczego nie miałem brać udziału w polowaniu. Brahmin zrobił jednak wrażenie na mnie.

— Widziałem to; zbladłeś jak kreda, a jednak Ram Lala usłuchać nie chciałeś.

— Brahmin więcej powiedział, niż Ram Lal. Powiedział, że nie powinien byłem wkładać głowy jasnowłosej pani w tygrysią paszczę. Zrozumiałem, że i pierwsze ostrzeżenie jej się tyczyło, i to mnie tak przeraziło.

— Trzy tygodnie temu byłoby ci to obojętnem, choćby nie wiem jakiej kobiety się tyczyło. Widać, że pojęcia twoje pod tym względem cokolwiek się zmieniły. Taka to już ludzka natura — jednego dnia kpi sobie człowiek z kobiety, a drugiego życie naraża dla jej kaprysu.

— Nie podobają mi się twoje uwagi o ludzkiej naturze, Griggs. I nie podoba mi się również twoje zapatrywanie na kobiety. Zanadto ich nienawidzisz.

— Wcale nie, a o ile sobie przypominam, to nie byłeś wcale niezadowolony z mego opisu „idealnej kobiety". Czyż nie pamiętasz, jakeśmy się sprzeczali o to dwa tygodnie temu? A teraz mi zarzucasz nienawiść do płci pięknej? Przyszła koza do woza, oto cała rzecz.

— Nie przeczę temu i przyznaję, że zmieniłem się bardzo w ostatnich czasach.

— Nic dziwnego. Przypuszczam, że i pojęcia twoje o nieśmiertelności dusz niewieścich i ich przyszłem życiu także zmianie uległy?

— Nie wyśmiewaj mnie. Wszystko to datuję od dnia, w którym miałem owo widzenie, o którem ci opowiadałem. Stałem się wówczas innym człowiekiem i rad z tego jestem. Teraz widzę, że kobiety o wiele więcej godne są miłości i czci, aniżeli mówiłeś, że zamało są czczone i kochane. — Tu porzucił suchy angielski sposób wyrażania się, którego ściśle się trzymał, kiedy mówił w tym języku i przeszedł na wschodnią obrazowość. — Gwiazda mego życia już mi nie przyświeca. Nie mam już gwiazdy życia. Klejnot południowego nieba zbladł wobec jasnego złota północy, a złoto to mojem będzie przez wszystkie cykle słońca; to złoto, którego nie zdoła mi odebrać najpotężniejszy nawet monarcha w świecie. Co mnie obchodzą gwiazdy na niebie? Czyż moja gwiazda nie zstąpiła na ziemię, aby iść ze mną przez życie? A gdy to życie dobiegnie kresu, czyż mnie ta moja gwiazda nie poprowadzi przez płomienny most śmierci, daleko poza raj moich współwyznawców i idyotycznie zmysłowe rozkosze burysek?

Poza granice pamięci tego małego, ograniczonego świata, aż do nieskończonych przestrzeni życia nieśmiertelnego, gdzie dusze nasze połączą się w jedną i gdzie niema smutku ani rozdziału.

Swiatłem życia jest kobieta, a miłością życia jest miłość kobiety; światło to nie blednie, życie to nie umiera, miłość ta nie ma końca. Moje światło! Moje życie! Moja miłość!

Cała dusza jego i serce były w tych słowach. Szczęśliwy człowiek! Ukochał on ideał w postaci tej pięknej dziewczyny i ani mu na myśl nie przyszło, że może się mylić. Czyby nie lepiej było, aby przeszedł sam przez życie i nie odkrył swego błędu? Błędu wszystkich zakochanych, którzy doskonałości szukają w przedmiotach z samej natury rzeczy niedoskonałych!

Bah! zawsze ta sama historya. Ta sama kwadratura koła, to samo matematyczne obliczanie pojęć, które nie dadzą się matematycznie obliczyć! Jakie my też nędzne mózgi mamy; jeden tylko sposób myślenia posiadamy, i chcemy go przystosować do rzeczy, o których wiedzieć nie możemy i które ogarnąć się nie dadzą a potem niezadowoleni jesteśmy z rezultatu, nie bacząc na to, że to nasze hypotezy są fałszywe i nasze rozumowanie nic nie warte.

Konfucyusz, który wyszedł ze zdumiewającego założenia, że „człowiek jest dobrym", doszedł do o wiele pożyteczniejszych konkluzyi, aniżeli Schopenhauer i cała szkoła pesymistów. Tymczasem, Isaacs był zakochanym i spodziewał się zapewne, że mu coś odpowiem.

— Mój drogi, — zacząłem, — prawdziwa to przyjemność słyszeć, jak ktoś z takim zapałem o czemś mówi, i widzę, że zupełnie jesteś nawróconym.

— Najzupełniej. Nigdybym w to nie był uwierzył, ale tak jest pomimo to, i teraz trudno mi pojąć, jak mogłem kiedykolwiek inaczej myśleć. Przypuszczam, że tak się dzieje z każdym nawróconym, tak w religii, jak i w innych rzeczach, gdy człowiekowi się zdaje, że go jakiś dobry geniusz przeniósł z pustyni do różanego ogrodu. A jednak pustynia ta z gorącym swym piaskiem, chłodnemi nocami i malutkimi oazami, przyjemną się kiedyś wydawała, chociaż teraz śmieję się z niej, stojąc w pośrodku raju, przepełnionego pięknem i obok drzewa życia, kwitnącego niewiędniejącymi kwiatami i obsypanego owocem, który odświeża wyschnięte usta i spragnioną duszę. I raj ten jest naszem mieszkaniem, a wieczność niebiańskich sfer oczekuje nas za grobem.

— Przebacz mi, jeśli ściągnę cię napowrót na ziemię, — rzekłem po chwili milczenia, — ale czy wszystko już zarządziłeś? Czy nic dla ciebie zrobić nie mogę po twoim odjeździe?

— Owszem. Chciałbym, abyś zajął się końcem wyprawy i załatwił się z finansową jej stroną. Jest tam kilka worków rupii, gdzieś pomiędzy mojemi rzeczami; Narain wie gdzie, a nie wezmę go z sobą — albo nie, zostawię ci pieniądze, a jego zabiorę do Simli. Powtóre, nie mów nikomu, dokąd się udaję, chyba miss Westonhaugh, i to tylko w takim razie, gdyby tego zażądała. Zobaczymy się w Simli za dziesięć dni, i nie chcę naturalnie, aby o tym interesie wiedziano. To już chyba wszystko. — Zamilkł, jakby przypominając sobie. — Aha! jeszcze jedno. Gdyby coś nieprzewidzianego wypadło i potrzebowałbym twojej pomocy, czybyś mi jej nie odmówił?

— Naturalnie, że nie. Cokolwiekbądź.

W takim razie, jeśli Ram Lal zauważy, że jesteś potrzebnym, to przyśle ci posłańca z listem odemnie. Czy zechcesz przybyć drogą, którą on ci wskaże?

— Z całą pewnością, obiecuję ci to. — Pomyślałem, że nie bardzo to rozważnie z mej strony powierzać się w ręce tak mglistej osobistości, jak Ram Lal, ale miałem zaufanie do Isaacsa, jeśli nie do jego przyjaciela-adepty.

— A czy niema sposobu załatwienia tej sprawy bez ciebie? — spytałem w nadziei, że przecie może da się go zatrzymać.

— Nie, mój przyjacielu, gdyby to było możebnem z pewnością bym nie jechał, a tembardziej dzisiaj. Na grób mojego ojca z którym niech będzie pokój, niema innego sposobu.

Nazajutrz o czwartej zrana Narain nas zbudził, a w dwadzieścia minut potem siedzieliśmy już oba na koniach, chciałem bowiem Isaacsa kawałek drogi odprowadzić. Księżyca już nie było, ale gwiazdy świeciły jasno, chociaż ciemno było pod drzewami. O kilkadziesiąt kroków za namiotami, ciemna postać wysunęła się z krzaków i chwyciła konia Isaacka za cugle. On pochylił się na siodle i posłyszałem szepty i coś, jakby odgłos pocałunku, poczem postać owa znów znikła w cieniu drzew. Milczałem, ale zdziwiony byłem nie pomału; nigdybym ją o to nie był posądził. Musiała na niego czatować w ciemności, by mu dać różę i całusa na pożegnanie.

— Griggs — rzekł Isaacs, gdy już mieliśmy się rozjechać o kilka mil dalej — pozostawiam ci w opiece coś więcej niż pieniądze.

— Wiem i możesz mi zaufać. Dowidzenia.

Muszę wyznać, że niemiłego uczucia osamotnienia doznałem, powróciwszy do obozu. Podczas krótkiej mojej znajomości z Isaacsem, tak dziwnie się do niego przywiązałem, jak do nikogo przedtem w życiu, i żałowałem, że nie mogłem towarzyszyć mu do Kajtungu, miałem bowiem przeczucie, że coś złego wisi w powietrzu.

Nie mówiliśmy o Bailhopurskiej sprawie, bo wszystko do najdrobniejszych szczegółów naprzód już było obmyślane, ale wiedziałem, że Isaacs nie ufa Maharadży i obawiałem się jakiejś zdrady.

(D. c. n.).

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Eleganckie! Trwałe!

OBUWIE

Towarzystwa

S-t Petersburskiego Wyrobu Mechanicznego Obuwia

PRAWDZIWE TYLKO Z TAKĄ MARKĄ

a również **KREM i APRETURĘ**

posiadają wszystkie pierwszorzędne magazyny.

SPRZEDAŻ HURTOWĄ

WYKONUJE

Towarzystwo Rosyjsko-Amerykańskich Wyrobów Gumowych

pod firmą „TREUGOLNIK". 14123

MARYANA DUBIĘCKIEGO:

MŁODZIEŻ POLSKA w uniwersytecie kijowskim przed rokiem 1863 z portretami współczesnych studentów. **Cena rb. 1.**

Z PRZESZŁOŚCI (1861—1862). I. Zjazd Horodelski. II. Moje pierwsze wygnanie na stepy Kipczaku. **Cena rb. 1.50.**

EDWARD PASZKOWSKI PODNIEBIE. Z kroniki czwartego piętra. Powieść. **Cena rb. 1.50.**

KAZIMIERZ TETMAJER MELANCHOLIA. Wydanie trzecie odmienne (w pięk. okład.) **Cena rb. 1.50.**

Wydawnictwa Leona Idzikowskiego w Kijowie.

14475



Walentin Efimow i Syn

Kreszczatyk 47

Czekolada - Mignon

po 80 kop. funt. 14487

!Polskie Rendez-Vous w Kijowie!

Eleganckie polskie towarzystwo spotyka się tylko u **TABĘCKIEGO** (dawniej Burk)

Kreszczatyk № 37. 13677

Skład najwytworniejszego obuwia własnego wyrobu,

Solitera z głową

oraz robaki i glisty usuwa bez bólu nawet w najuporczywszych wypadkach **„Solitenia"**, proszek absolutnie nieszkodliwy, o przyjemnym smaku; oczyszcza kiszki, usuwając radykalnie robaki. Jedyny środek **„Solitenia"** nie wywołuje mdłości i nie pobudza do wymiotów! Prawdziwy tylko w zielonem opakowaniu, opatrzony napisem firmy Laboratorium **„LEO"**, oraz sposób użycia. Cena pudełka dla dorosłych rb. 2. dla dzieci rb. 1. Do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych. Generalna Reprezentacja: Apteka **E. Treutlera,** Warszawa, Nowy Świat 60.

Skład główny na Kijów: Apteka Kwaskowskiego i Stępowskiego; Południowo-Ros Tow. Handl. Towar. Aptecznemi. 4168

Kto chce tanio kupować 14489

niech odwiedza **Magazyn bławatny** Domu Handlowego

N. LUSIN, W. SUMIEC i S-ka

Kreszczatyk 16/2 d. Szlachty.

Sukno, trykot, syberyna, wełna, jedwabie, kołdry, dywany, plusz i in. towary. Wielki wybór spódnic jedwabnych i wełnianych.

Ceny nizkie. **Codziennie otrzymują się nowości**

Sieczkarnie Siekacze Gniotowniki BENTHALLA



Śrutowniki—Corbetta

Młyny pionowe—Blackstona

Noże angielskie do sieczkarni **Tyzaka**

Latarnie bezpieczeństwa

SZAFY ŻELAZNE WIEDEŃSKIE

POLECA

T-wo Akc. Wł. A. Doliński

Kijów, Kreszczatyk 22, w podwórzu przy **Grand Hotelu.**

Filje: w Koziatynie i Aleksandrówce gub. kijowskiej. 14077

WYSTAWA przedświątecznych PODARUNKOW

W domu Handlowym **Kotłarow i Czernogołowkin** Kreszczatyk Nr 36

Materyałów sukiennych, wełnianych, jedwabnych, dywanów, kołder, pokryć na meble, tiulu, chustek ciepłych i t. d. 14393 **Ceny nizkie.**

ZAWIADOMIENIE

DOM HANDLOWY

ŻUK, DMITRIJEW i S-ka

Wielki bławatny magazyn

PROREZNA Nr 17

Podaje do wiadomości publiczności, iż otrzymano ogromny transport sukiennych i bławatnych towarów, zakupiony h **w wielkiej ilości** w najlepszych **fabrykach** rosyjskich.

Sprzedaż po cenach fabrycznych

Wielki wybór materyałów podług cen następujących:

Plusz im. futra na kost. damskie	od 2	rb.	75	k
Sukno	„ „	„	75	„
Syberyna ang. w desen.	„ 2	„	50	„
Wełna	„ „	„	55	„
Frico	„ „	„	30	„
Pay-de-Chine	„ 1	„	18	„
Jedwab na bluzki	„ „	„	30	„
Fular	„ „	„	33	„
Kanaus illusion	„ „	„	58	„
Odcinek na kost. męski	„ 7	„	50	„
„ palto „	„ 8	„	50	„
Barchan	„ „	„	15	„
Madepolam	„ „	„	14	„
Płótno	„ „	„	23	„
Kołdry pluszowe	„ 4	„	25	„
Chustki ciepłe	„ 2	„	25	„
Flanele	„ „	„	58	„
Orenburskie chustki	„ „	„	55	„
Plusz meblowy				

Materyały wyprzedają się ostatecznie.

Właściciel kamienicy oraz **obywatel** ziemski **rekomend.** pp. właścicielom energicz. prakt. i ucz. **zarządzającego** kamienicami. M.-Żytomierska 13 m. 21. Dla rządcy. 14477

Wychowawca- nauczyciel st. posiadający chlubne rekomendacye poszukuje lekcyi. Swiatosławska Nr 9 m. 5. 14485

Rubli 30 - 50

tygodniowo

mogą zarobić zdolni agenci, urzędnicy prywatni i t. p. Oferty pod »Aw. Z.« do Biura Ogłoszeń Ungra, Warszawa, Wierzbowa Nr 8. 14452

Jampol-Podolski

Prenumeratę i ogłosz. do **„Dzien. Kijowskiego"** przyjmuje **p. Włodzimierz Biesiekierski.**

Pierwsze źródło.

Egzystuje od 1874 roku zegarmistrz

A. MODRO

Warszawa, Marszałkowska 151. — Telefon 2898.



Ceny fabryczne.

Chronometry i Zegarki precyzyjne najnowszych i starych form stylowych. Reprezentacya fabryk wszechświatowej sławy PATEK PHILLIPE i S-ka w Genewie.

Srebrne od Rb. 120—200	Złote męskie od Rb. 165—800	Złote damskie od Rb. 110—500

Zegarki w bransoletkach złotych od Rb. 250. Szczególnie rekomenduje zegarki wysokiej precyzyi własnej firmy.

	Złote od	Srebrne od	Stalowe od	Niklowe od
Zegarki męskie	Rb. 55—500	Rb. 15—150	Rb. 6—120	Rb. 9—30.
Zegarki damskie	Rb. 28—400	Rb. 12—50	Rb. 9—50	Rb. 9—20

Budziki kieszonkowe Stalowe Rb. 15—25, Srebrne „ 20—30, Złote „ —115. **Kontrolery** stróży nocnych. **Regulatory.**

Łańcuchy i dewizki złote i t. p. **Towar piękny i trwały. Tandeta wyłączona.**

Regulacya zegarków nowych i reperowanych **precyzyjna.** 11542

Wysyłka pocztą za zaliczką. Zegarki stare przyjmuje w zamian przy kupnie nowych. Gwarancya poważna.

Ceny fabryczne.

Ceny fabryczne.

Drukarnia Polska Proreznа 9. Telefon 1672.

Przyjmuje wszelkie roboty, w zakres drukarstwa wchodzące.

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumerat. «Dziennika Kijowskiego» nabycia na warunkach najdogodniejszych książek, niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom.

Dzieje Polski

D-ra Feliksa Konecznego

2 tomy, 80 ilustracyi Ilinicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa Cena dla prenumeratorów «Dziennika Kijowskiego»:

Rb. 1 kop. 40 (w broszurze). | **Rb. 1 kop. 60** (w oprawie).

Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki.

Nauczycielka z patent. seminar. franc. Collège de France w Paryżu; niem. w Poznaniu, oraz wyż. s k. mu ., znaj. jęz. ang. poszuk. lekcyi pryw. lub posady na wyjazd. Kijów, Prorezna 14 m. 10. Bohuszewicz. 14371

Poszukuję posady

magazyniera w wielk. majątku, znam podwójną buchalteryę. Posiad. chlubne świad. Adres: Administracya »Dziennika« F. D. 14370

Lekcye muzyki i teoryi. Dyplom warszawskiego konserwat. W.-Podwalna 50 m. 3. Wysocka. 14403

Proponuję smaczne domowe obiady. Róg Besarabki i Uniwersyteckiej krągłej Nr 9 m. 4. 14438

Poszukuję współlokat. do dużego pokoju, warunki wygodne. Zgłaszać się. Złotowołocka 5 m. 7. 14440

Pianino nowe, natychm. tanio do sprzed. Bul.-Kudriawska 38 m. 3. 14442

Rozkład jazdy pociągów.

(ZIMOWY)

Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w. przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajowo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana, przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy posp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 2 po poł.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 40 zrana.

Mieszany II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów - odch. o g. 4 m. 30 po poł., przychodzi o godzinie 9 m. 33 zrana.

Towarowy posp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz. przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy posp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m. 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł., przych. o g. 7 m. 20 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o gódz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów—odch. o g. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

Nakładem księgarni **E. WENDE i S-ka (T. Hiż i A. Turkuł)** Warszawa

Opuściło prasę nowe dzieło:

Profesora Szymona Askenazego

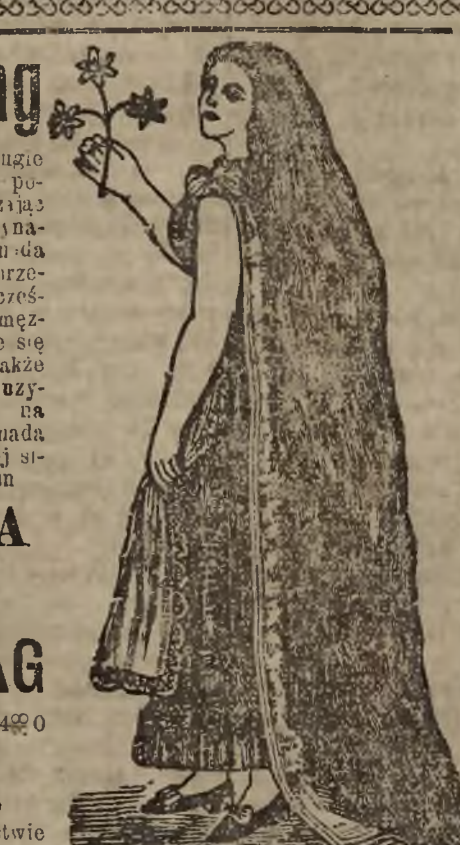
„Łukasiński"

2 tomy cena rb. 6, w oprawie rb. 7.50

Prospekt na to ze wszech miar wyjątkowo cenne i ciekawe dzieło nakładcy wyślą na żądanie odwrotną pocztą.

Do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach.

Ja Anna Csillag



Wyhodowałam swoje nadzwyczaj długie (185 centym. długości) włosy, przypominające włosy Loreley, zawdzięczając używaniu w ciągu 14 miesięcy wynalezionej przezemnie pomady. Pomada ta, uznana jako najlepszy środek przeciwko wypadaniu włosów, równocześnie wzmacnia porost i korzenie. U mężczyzn przy używaniu pomady daje się zauważyć szybki porost brody, a także (nawet po stosunkowo niedługiem używaniu) naturalny połysk włosów na głowie i brodzie; równocześnie pomada ta chroni włosy od przedwczesnej siwizny nawet w wieku podeszłym

CENA SŁOIKA 3 i 5 rubli

ANNA CSILLAG

WIEN 14990

I. Graben 14.

Główny skład w Kijowie w Południowo-Rosyjskiem Towarzystwie Handlu Towar. aptecznemi (**Jurotat**).

Wystawa podarunków świątecznych.

W magazynie bławatnym **A. W. Berestowskiego** Kr szcz. № 38

Materyałów sukiennych, wełnianych, jedwabnych, dywanów, kołder, pokryć na meble, tiulu, chustek ciepłych i t. p. 14394 **Ceny nizkie.**

„Głos Katolicki"

dwutygodnik religijno-społeczny dla katolików świeckich inteligentnych.

„Głos Katolicki" ma charakter wybitnie dydaktyczno-apologetyczny, podając czytelnikom w sposób popularny a zarazem gruntowny **wykład podstawowych prawd chrystyanizmu,** a jednocześnie broniąc nauki katolickiej **od zarzutów i napaści** jej wrogów wszelkich kierunków i wszelkich odcieni.

„Głos Katolicki" różni się swoim układem i typem od innych pism już istniejących i pożytecznie pracujących na niwie polskiej.

„Głos Katolicki" podaje czytelnikom informacye i wiadomości **o życiu Kościoła i ruchu katolickim** na świecie.

„Głos Katolicki" ze szczególniejszą starannością prowadzi **dział bibliograficzny** piśmiennictwa katolickiego.

„Głos Katolicki", budząc w narodzie **świadomość katolicką** i podejmując się pracy u podstaw przez szerzenie wiedzy i zasad chrześcijańskich, stoi jednocześnie na straży **opinii katolickiej.**

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie z przesyłką . . . . 4 rb. 12652 - zm.

Półrocznie „ . . . . 2 rb.

Zagranicą (tylko rocznie) kor. 12, mr. 10. fr. 13, dolarów 2 cent. 50

Numery próbne naszego pisma na żądanie wysyłamy.

Wydawca i Redaktor **X. Kazimierz Sławiński**

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, ul. Kościelna Nr. 4. Telefon Nr. 2531.

Fabryka kafli i majoliki

J. Andrzejowskiego

Poleca udoskonalone ogrzewanie

„Wulkan"

oszczędność w opale, osuszanie wilgoci, równomierne nagrzewanie mieszkania.

Przenośne piecyki.

Biuro fabryki: Kijów, Kreszczatyk 16

Telefon Nr 810. 1433

MŁODY CZŁOWIEK

kawaler z ziemiańskiej rodziny, ukończył średni zakład agronomiczny z dwuletnią praktyką, poszukuje posady przy gospodarstwie. Oferty z warunkami proszę nadsyłać: Warszawa, poste-restante »K. P. 345«. 14470

Pierwsza największa w Rosyi fabryka batystowych haftów.

M. TIMASZEW i S-ka

w MOSKWIE. 14187

DETALICZNY MAGAZYN

Kijów, Kreszczatyk 38.

POLECA W DUŻYM WYBORZE:

Hafty do bielizny, poczęwszy od 25 kop. sztuka (6 arsz.).

Gotowa bielizna damska, według najnowszych modeli.

Płótna i batysty.

Najrozmaitsze chust. do nosa.

Halki flanelowe haftowane.

Fischu, żaboty, kołnierzyki i t. d. i t. d.

CENY FABRYCZNE.

Zamiejsce próby wysyła się na żądanie

Bezpieczne **sieczkarnie** zagraniczne posiada tylko skład fabryczny

A. PROKUPEK w Kijowie

w pobliżu dworca kolejowego ul. Bezakowska Nr 3; przyjmują się zamówienia na znakomite

Czeskie siewniki fr. Melichara

kombinowane, uniwersalne, rzędowe, rzutowe i t. d. są w każdej porze roku zawsze na składzie. Sprzedaż z gwarancyą i na wypłaty, 14164

Kijów, Kreszczatyk 42 m. 29. Telefon 131.



Organizacya kontroli i rachunkowości **nowym systemem** uproszczonym. **Rewizya** i stałe prowadzenie rachunków w mieście i na prowincyi. **Sporządzanie** rachunków rocznych i bilansów. **Ekspertyza** buchalteryjna. **Chlubne odezwy. Pierwszorzędne referencye.** Program szczegółowy na żądanie odwrotną pocztą. 14418

Drzewo opałowe

Skład S. Piotrowskiego w Kijowie na Przystani Telefon 2254. Ceny najniższe. Drzewo najlep. 12116

Student filolog

8-letni praktyk, języki starożytne i nowe, poszukuje lekcyi. Oferty: Admin. »Dziennika« dla W. R. 14487

Lekcyi w pobied. godz. poszukuje medalistka szk. handl. znająca **francuski, niem. i polski.** M.-Włodzim. 28 m. 6. 14268

Student matematyk,

były student uniwersytetu warszawskiego, przyjmie kondycyę zaraz lub od stycznia. Przygotowuje na świadectwa, maturę. Oferty: Dorpat (Jurjew Lifl.) Poste-restante sub. »K. D. A.« 14369

Potrzebny chłopiec lat 16, umiejący czytać i pisać. Magazyn »Norma«, Kreszczatyk 36. 14151

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej